№ 59. Kraków, 12 Marca — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 11 marca.

Dotąd jeszcze nie przycichła wrzawa, wywołana przez Skobelewa. Kiedy gadatliwego generała odwołano do Petersburga, oczekiwano powszechnie, a zwłaszcza ze strony państw, które najbliżej w tej sprawie są interesowane, iż rychło nastąpi jakiś rodzaj zadośćuczynienia, i że rząd rosyjski wyprze się wojowniczych frazesów generała. Zdawało się, iż owem zadośćuczynieniem sprawa stanowczo będzie załatwioną. Tymczasem stało się przeciwnie. Według najnowszych doniesień car nie myśli nic uczynić w tym kierunku. Dla Skobelewa sam nakaz powrotu do Petersburga ma już być dostateczną karą — a nawet o zwykłym „wygoworze“ nie ma mowy.

To też donoszą z Berlina, iż skutkiem tego stosunki między Rosyą a Prusami bardzo ochłódły. Oczekują w Berlinie, iż takie samo oziębienie stosunków nastąpi także i w Wiedniu. Dzienniki niemieckie występują coraz ostrzej przeciwko Rosyi. *Kreuzzeitung*, omawiając stosunki rosyjskie, podnosi sama sprawę polską, której istnienia nawet chcą zaprzeczyć urzędowcy pruscy — i przyznaje nam taką żywotność, że byle jakie ze strony Rosyi ustępstwa na rzecz nieco swobodniejszego rozwoju narodowego Polaków — a znowu polskość urośnie do groźnej dla caratu potęgi. Pruski generał Stiehle przemawia do deputacyi poznańskich landwerzystów w sposób, żywo przypominający słowa Skobelewa w Warszawie. I tu i tam frazes czuły bez jakiegokolwiek pozytywnego dla nas przyrzeczenia, i tu i tam też same zapewnienia o żywej sympatyi dla „walecznych“ Polaków, też same pochwały ich niezrównanego męstwa.

Cel tych manewrów aż nazbyt widoczny. Są to wszystko próby, czy się Polacy nie dadzą złapać na czułe słówka i w ciągnąć w rydwan obcej polityki, po czem oczywiście, jak już tylekroć się stało, będą oszukani, wyzyskani i jak zużyte już narzędzie odrzuceni. Chcą się wzajemnie nami straszyć — chcą wmówić w przeciwnika, iż w danym razie sympatye Polaków będą wyzyskane i użyte jako broń skuteczna. Liczą na naszą niezłomną wiarę w przyszłość Polski, na nasze wierne trwanie przy jej sztandarze, na gorącą chęć zwycięskiego jego podniesienia, i sądzą, że byle nam z daleka pokazano choćby tylko chorągiewkę zamiast sztandaru, my ślepo na lep pójdziemy.

Ale jeżeli kiedy to teraz, rachuba taka mylną okazać się musi. Właśnie dla tego, że wiara w przyszłość Polski tkwi w nas niezachwianie, a dążenie do tej przyszłości jest całą treścią życia naszego — nie możemy być i nie będziemy tak lekkomyślni, byśmy mieli posłuchać pierwszej lepszej obiecanki, a czułe słowa w chwili niebezpieczeństwa do nas wyrzeczone, mieli brać za dobrą monetę. Zanadto często nas zdradzano. Przyrzeczenia, już nie półgębkiem czynione, ale międzynarodowemi zobowiązaniami poręczone, łamano bez wahania. Przeciw tym, którym wczoraj jeszcze mówiono o ich ojczyźnie, o narodowości, jako nietykalnej świętości — stosowano dzikie, prawdziwie barbarzyńskie ustawy i rozporządzenia, zmierzające do odjęcia im najistotniejszych warunków jej rozwoju, do zburzenia samych jej podstaw.

Takiem nauczeni doświadczeniem jesteśmy i będziemy ostrożni. Ani sympatye, ani antypatye postanowieniami naszemi kierować nie będą, ani damy się porwać gorączkowej nadziei i pragnieniu przyspieszenia chwili zbawczej. Nieszczęścia wyrobiły w nas już ten instynkt, który dozwoli nam wyczytać na zegarze dziejów, czy chwila się zbliża, czy może to jeszcze tylko złudzenie. To też kto chce na nas liczyć, kto w przyszłem starciu chce mieć nas po swej stronie — niech przedewszystkiem wie i pamięta, że dla obcej sprawy dobrowolnie krwi naszej i ofiar nie damy — niech wie i pamięta, że jedynym sztandarem, pod którym Polska cała się skupi, może być tylko sztandar politycznego jej bytu, i że nie wystarczy samo tylko frazesowe wywieszenie sztandaru, ale że trzeba będzie dać pewne materyalne g w a r a n c y e. Wszelkie czułe słówka pozostawią nas zupełnie obojętnemi — wszelkie przyrzeczenia, z jakiejkolwiek pochodziłyby strony, będą uważane jako obłudne póty, póki nie będzie daną dostateczna rękojmia ich spełnienia. A odnosimy to bezwarunkowo do k a ż d e g o, ktoby w obec możliwych starć chciał się o nas oprzeć.

Polityka agraryjna w prowincyach zabranych.

Z Ziem zabranych, 5 marca.

Polityka agraryjna jest owym ciężkim młotem, od uderzeń którego miała się polskość w proch rozsypać i zniknąć w falach napływowego z Moskwy żywiołu. Nie przeceniamy naszej siły oporu, owszem patrzemy w przyszłość czarno. Akta prawne wymierzone przeciw nam, gruchocza nas pojedyńczo i ogólnie. Ani kraj, ani zagranica nie zna wszystkich środków agraryjnej polityki Moskwy. Kraj, znając tę politykę ze skutków nie zna jej z teoryi. Są bowiem ukazy, których napróżno byłoby szukać w „Pełnym zbiorze praw“, czyli w „Swodzie“, a które przecież działają, żyją, uciskają. W sferze stosunków cywilnych, nikt jeszcze nie wie, jakie mu przysługują prawa majątkowe, a jakie nie. W sferze wywłaszczeń na rzecz Moskwy, nikt nie wie pod jakie ukazy podpaść może. W sferze nareszcie posiadania nikt jeszcze powiedzieć nie może, gdzie się zakończy nieskończony proces wywłaszczania, czyli gdzie rzeczywiście przechodzą granice, każdego prywatnego posiadania. Słowem — jest to piekło nie Dantejskie, a moskiewskie.

Abyście uwierzyli, że żyjemy w piekle, przytoczymy wam szczupłą garść faktów głównych, zasadniczych, obejmujących stosunki naszego życia cywilnego i majątkowego.

Ukaz z 10 grudnia r. 1865 uważany jest za główny. Zakazuje on Polakom nabywania majątków w kraju zachodnim. Zdawałoby się że specyalne prawo, jako ściśle stosujące się do danego przedmiotu, nie powinno żadnych rodzić niejasności i zawikłań. Przeciwnie — sądy, opierając się na tym ukazie, interpretują jego znaczenie w sensie rozszerzalnym, i wysuwają z niego wnioski do dziedziny różnych majątkowych stosunków. Przedewszystkiem akt zastawu nieruchomości („zakładnaja“) na imię Polaka, a jak prawo moskiewskie określa: „na imię osoby polskiego pochodzenia“, jest przed sądem zaprzeczanym. Nikt przeto nie wie, czy może dać pieniądze pod zastaw nieruchomości czy nie? Długi czas różne procesa w dawnych „Izbach połączonych sądu kryminalnego i cywilnego“ toczyły się z różnem powodzeniem i dochodziły do senatu, który orzekł, że „akt zastawu“ może „osoba polskiego pochodzenia“ zawrzeć. W kraju południowo-zachodnim dawne „połączone Izby“ skasowano; otwarto sądy okręgowe i izby sądowe, w których się powtórzyły hece „izb połączonych“. Czy mogę więc dać pieniądze pod nieruchomość, czy nie? do dziś dnia stanowczo nikt odpowiedzieć nie może. Były wypadki, że sądy przyznawały prawo Polakowi do zawarcia aktu zastawu, i były wypadki wprost przeciwne. Zależy to od subjektywnego poglądu danego prezesa. Jeśli on nienawidzi polskość, to nie przyznaje prawa do aktu zastawu, jeśli on jest liberalny, jeśli mu jest „wsio rawno“, to prawo do zawarcia aktu zastawu przyznaje. Wyroki kasacyjne nic nie znaczą, tak samo jak nic nie znaczyły orzeczenia senatu w sprawie używania języka w instytucyach sądów pokoju w Królestwie. Co się tyczy prawa do zawarcia aktu zastawu, to praktyka izby sądowej kijowskiej, stanęła na punkcie sprawiedliwości moskiewskiej — najwyżej, bo przyznaje Polakowi prawo do zawarcia tego aktu, — tylko — nie przyznaje Polakowi prawa do korzystania ze skutków zastawu, to jest nie przyznaje mu prawa do objęcia w posiadanie nieruchomości, w razie gdyby dłużnik na termin nie zapłacił pieniędzy. Konkretny więc rezultat jest taki: wolno ci dać pieniądze pod zastaw nieruchomości, ale ci nie wolno dochodzić tych pieniędzy w razie niewypłacalności dłużnika.

Inne sądy i tego nie przyznają, to jest nie przyznają nawet prawa do pożyczki pieniędzy pod zastaw.

Dalej, nikt nie wie, czy posiadając dziś majątek ziemski, jutro go posiadać będzie? I broń Boże nie przez konfiskatę, nie przez wyrok sądu polowego, bo polskość ani się myśli bawić w spiski i rewolucyę. Więc przez co? Przez procesa wytaczane właścicielom ziemskim ze strony gromad włościańskich, a tak zwane na Podolu i Ukrainie „lewady“ i lasy, rosnące na sianożęciach włościańskich. Polityka uwłaszczenia włościan miała na celu wytworzyć w przyszłości takie stosunki socyalne, któreby nie doprowadziły nigdy do zgody i harmonii między dworem a chatą. Polityka uwłaszczania miała na widoku wytworzyć takie zaognione, zapalne stosunki, któreby trzymały dwór i chatę w wiecznej wojnie. „Lewady“ są to właśnie drzewa owocowe, zasadzone wśród lasów dworskich. Najczęściej, wśród drzew owocowych rosną drzewa leśne. Gromadom włościańskim „akta nadawcze“ przyznały: „grunta z pod lewad“. Teraz gromady poszukują prawa własności do drzew leśnych rosnących na lewadach. Więcej zawikłane są procesa o las na sianożęciach, bo w procesach o lewady, przestrzeń sporna nie jest wielką, ale w procesach o las na sianożęciach, przestrzeń sporna dochodzi do tysiąca i więcej desiatyn. W tych procesach o lasy — osnowa jest taką: las należy do pana, ziemia pod lasem do pana, ale sianożęć rosnąca wśród lasu i ziemi do włościan. Można więc sobie wyobrazić, jakie się dzieją częstokroć sceny, kiedy gromada hurmem z toporami, wali las wyrąbywać niby jako swój. Sądy w tych sprawach szaleją ze wściekłej radości, że mogą owym „Kriepostnikom-Polakam“, pokazać swój liberalizm, swój „moskiewsko-szeroki pogląd widzenia“. Wszystkie wyroki przysądzają włościanom, drzewa leśne wśród lewad i lasy na sianożęciach. Tym sposobem, sądy przeprowadzają po raz drugi politykę uwłaszczania. Odtąd gromady posiadać będą prawo własności na obszary, z mocy dwóch tytułów: 1) aktów nadawczych w skutek zniesienia pańszczyzny z roku 1861: 2) „wyroków sądowych z r. 1881 i 1882“.

Polityka agraryjna nie wyczerpuje się ani przez ukaz z 10 grudnia r. 1865, ani przez zapalne, zaognione stosunki między dworem, a chatą. Petersburg ma mózg; mózg ten jest twórczy w środkach tępienia polskości, tych „Kriepostników - Polaków“, lub „miatieżników - Polaków“.

Są trzy prawa, za pomocą których żywioł moskiewski wciska się do kraju zachodniego. Prawa te są: a) przepisy z 5 marca r. 1864; b) instrukcya z 23 lipca r. 1865; c) uchwała („położenije“) komitetu ministrów z 24 maja r. 1867. Ani jedno z tych trzech praw nie weszło do „pełnego zbioru praw“, czyli do „swodu“. Dla przyszłego dziejopisa będzie rzeczą bardzo trudną zapoznać się z treścią tych trzech praw. My powtórnie twierdzimy: „nie ma ich w swodzie“. A jednak żyją, obowiązują, uciskają. Odnoszą się one do gruntów skarbowych, niby to wyłącznie, ale to jest fałsz, bo odnoszą się równo i do prywatnych. Na grunta skarbowe, Moskwa spojrzała, jako na jeden z najdzielniejszych środków ściągnięcia na Litwę żywiołu moskiewskiego. „Błago“: pożywimy się, myśleli „diejatele“, bo i ściągniem swoich do Litwy, i będziemy „chiszczenije sprawiać“. I kiedy się jeszcze na ufimskich obszarach nie myślał nawet zacząć proces rozkradzenia gruntów, czyli wedle terminu Ignatiewa: „proces chiszczenija“, już na Litwie wnet po 1863 r., zaczęło się piekło kradzieży. Kto zna proces Łoszkarewa, Tokarewa, Tangera w sprawie rozkradzenia gruntów w miasteczku Łogiszynie, temu polityka agraryjna jest znaną. Ci, którzy rozkradali gruta skarbowe w ufimskiej gubernii, ci ukarani zostali, czyli poszli w „opałę“. Tu należą: Chołodkowskij, dyrektor kancelaryi byłego orenburgskiego generalnego - gubernatorstwa: Iwaszyncow, Klimow, naczelnik wydziału włościańskiego w ministeryum dóbr; nareszcie i Liewen, były minister w ministeryum dóbr. Ale złodzieje „skarbo-kradcy“ w kraju zachodnim do dziś dnia urzędują! I nawet Totleben w tym roku otrzymał „nadzwyczajny kredyt“, dla wydawania nagród w formie podwójnej pensyi „dla urzędników szczególnie pożytecznych dla kraju“. Polityka agraryjna jest przedewszystkiem w kraju zachodnim podwójną: 1) jest ona wymierzoną przeciw polskości; 2) jest ona rozkradaniem gruntów skarbowych, pod maską „wodworenija“ w kraju zachodnim żywiołu moskiewskiego. Prawo z 5 marca r. 1864 odnosi się do wielkich obszarów: instrukcya z 25 lipca r. 1865 odnosi się do obszarów od 300 do 1000 desiatyn: uchwała („położenie“) z 24 maja r. 1867 odnosi się do obszarów od 20 do 300 desiatyn.

Na mocy prawa z 5 marca r. 1867, sprzedano gruntów skarbowych (i prywatnych) z licytacyi i niby z wolnej ręki 142.120 desiatyn i około 600 tak zwanych: „nieziemielnych statej“, to jest własności nieziemskich za 3.151.890 r.

Na mocy instrukcyi z 23 lipca r. 1865 sprzedano: 516.210 desiatyn za 6,722.080 r., między 1092 właścicieli moskiewskich.

Ile zaś sprzedano na mocy uchwały z 24 maja r. 1867 — nam niewiadomo.

W dalszym ciągu tego strasznego obrazu wywłaszczania w widokach wynarodowienia, przytoczymy cyfry z izby skarbowej mińskiej, o przejściu majątków polskich w ręce moskiewskie.

Wprzódy ogólna uwaga: Na Litwie i na Rusi, ani jedna litera ukazów wyszłych po roku 1863 nie jest stosowaną, choćby „czasowo cofniętą“. Grunt z pod nóg, wskutek ukazu z 10 grudnia r. 1865. co raz się bardziej usuwa. Że się usuwa, przekonywają o tem cyfry: w roku przeszłym w 9 guberniach zachodnich sprzedano z licytacyi i z umów obszar w ilości: 39.815 desiatyn. Prawie tyle co w poznańskiem przeszło w roku przeszłym w ręce niemieckie. Teraz kilka cyfr przejścia majątków w oddzielnych powiatach w roku przeszłym:

W bobrujskim, 8442 desiatyn: w mińskim, 9098; w słuckim, 7038; w borysowskim, 4302; w ihumeńskim, 5280: w rzeczyckim, 300: w mozyrskim, 200; w nowogrodzkim, 3012: w pińskim, 2183.

A chcecie widzieć siłę pracą na kraj zachodni i wypierającą polskość, to porównajcie jeszcze te dwa szeregi cyfr. Teraz jest właścicieli ziemskich Rosyan 3066, posiadających 2536 majątków, zawierających obszar 1.903.721 desiatyn: i teraz jest właścicieli ziemskich Polaków 3750, posiadających 3745 majątków, zawierających obszar 2.540.672 desiatyn.

Gdzie zapewnienie, że to, co jest w naszych rękach, pozostanie przy nas? Przeciwnie, nie ma żadnej pewności, a są wskazówki poważne, że własność będzie topnieć w naszych rękach, że grunt z pod nóg coraz się więcej będzie usuwać. Te wskazówki zawierają się w stosunkach dłużników do banków: w istnieniu kontrybucyi, czyli 5% za pochodzenie polskie, w istnieniu wszystkich „wyjątkowych“ warunków kraju.

Takie są rysy grube z agraryjnej polityki.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Ze Szląska austryackiego, w marcu.

(?) Zamiar zasilania Was autentycznemi wiadomościami ze Szląska polskiego, jest dzisiaj może więcej niż samą chęcią rozrywania lub zabawiania czytelników opisem nieznanych im obrazów, jest raczej wypływem konieczności i obowiązku. Jeśliśmy braćmi z krwi i kości, to poznawajmy się nawzajem, spowiadajmy się szczerze z bólów i trosk naszych, naszych obaw i nadziei, zbliżajmy się duchowo do siebie, aby zapełnić między nami — nie przepaść, bo tej sztuczna wiekowa rozłąka stworzyć nigdy nie zdołała — ale pewne oddalenie, jakie wśród różnych kolei i losów koniecznie powstać musiało. Niech nam nikt nie mówi, że zmiana stosunków na Szląsku polskim nie jest rzeczą naglącą, lub że jest mniej naglącą, niż w innych nieszczęśliwych dzielnicach Polski. Byłaby to przedziwna logika, gdyby jeden z braci, któremu udało się dojść do jakiego takiego dobrobytu, dla tego nie chciał podać kęsa chleba jednemu z zgłodniałych braci, że go dwom innym równie zgłodniałym podać n i e j e s t w s t a n i e! A taką logiką kierują się ci, którzy nie chcą „przeceniać“ sprawy szląskiej „w obec niebezpieczeństw grożących mieniu i żywiołowi polskiemu pod rządem pruskim i rosyjskim“. Jakoby delegacya polska w Wiedniu mogła dziś przynieść jakąkolwiek ulgę Polakom z pod zaboru niemieckiego i rosyjskiego! Rozumowanie takie jest pustym wykrętem, mającym pokryć niewytłumaczoną jakąś obojętność, czy nawet niechęć dla sprawy szląskiej, obojętność czy niechęć, na którąśmy przecież nie zasłużyli, a która jest co najmniej niepolityczną. My Szlązacy czujemy w sobie tętno polskiego serca, czujemy się integralną częścią wielkiego polskiego ustroju i za taką uważani być chcemy. W tem nasza nadzieja i przyszłość nasza. Przyszłość tę naszą zniweczy ten, kto nas z łączności tej wyrwie, a nadzieje nasze zachwiać może, kto dziś praktycznemu stwierdzeniu tej łączności się sprzeciwi. Wytrwaliśmy dotąd, da Bóg, wytrwamy i nadal, ale pomocy i ulgi nam potrzeba koniecznie, abyśmy jako Polacy wegetować przestali a żyć zaczęli, abyśmy miasto marnowania sił w ciągłem szamotaniu się, siły te nadal prawidłowo rozwijać mogli.

SYMBIOSY.

I.

Zielone zwierzęta.

Zielone zwierzęta! papugi czy dzięcioły? żaby czy koniki polne? ani te, ani tamte, ani takie, które powszechnie znamy lub przynajmniej w zoologicznych gabinetach oglądamy. Nie, mowa o takich, które podobnie i dla tych samych przyczyn co rośliny, noszą barwę zieloną w skutek tego, że mają w swym ciele zieleń.

Znowu zagadka. — Rozwiążemy ją w kilku zdaniach. Ciało roślin zielonych składa się z części bezbarwnych i innych, które pod w p ł y w e m ś w i a t ł a zielenieją. Te części u roślin kwitnących mają postać gałązeczek i noszą dla tego nazwę gałązeczek zieleni. Są one różnej wielkości, najczęściej jednak trzebaby ich ustawić blisko setkę obok siebie w prostej linii, żeby złożyć jeden milimetr. Jest to więc maleństwo. Ale takich maleństw w każdej komórce — niby cegle, z której składa się budynek rośliny — jest bardzo wiele. Tak wiele, że jak wszystkie przeświecają przez ścianki przezrocze komórek, to sprawiają, że wszystkie części roślin w których są, wydają nam się być jednostajnie zielone.

Te części ciała roślin, te gałeczki zieleni zajmują się w ustroju tych istot odrębną i tylko im właściwą pracą. Mówiąc naukowo: p r z y s w a j a j ą. Tłómacząc to na prostszy język, robią z ciał mineralnych, z popiołów, wody i gazów powietrza materyę organiczną, to jest soki, pokarmy, któremi się żywić można, jak np. mąkę. To jest tak dalece prawdą, że cała mąka, jaką prawie wszystkie rośliny wyrabiają, wyłącznie przez te gałeczki jest wytwarzaną. Czy to ważna rzecz przyswajać?

Zastanówmy się. Daję komuś garść mąki dziennie. Objad gorszy niż u Herteux'go, ale wyżyć można. Spalam tę garść mąki i daję zamiast niej wodę, która przytem wyparuje, gazy, które przy jej spaleniu powstaną, węgiel i popiół. Czy mu to wystarczy? Już co to, to z pewnością nie. Dla czego? Dla tej prostej przyczyny, że wszystko, co żyje, a nie ma w sobie gałeczek zieleni, cała nie zielona żywizna karmi się wyłącznie pokarmem z żyjących istot pochodzącym, nie jest zdolną z mineralnych wyłącznie substancyj budować swego ciała.

My musiemy żyć mięsem innych zwierząt, czy roślin. Jedne zwierzęta drugiemi; te znów roślinami zielonemi, więc koniec końców, wszystko opiera się o zielone rośliny. Gdyby tak przez rok zabrakło siana, zboża, jarzyny i wszelakiej roślinności, to byśmy od razu wraz z całym zwierzęcym światem powędrowali na Elizejskie pola. To prawda. Więc to ważna rzecz przyswajać, t. j.: z popiołów, wody i gazów robić materyę ustrojową czyli organiczną, którą już wszelakie jestestwo wyżywić się zdoła. Rośliny zielone dostarczają swym gałeczkom popiołu i wody do przyswajania potrzebnych korzeniowi, a węgiel dostaje się tam z powietrza, gdzie jak powszechnie nie w i a d o m o istnieje. Istnieje pod postacią gazu powszechnie znanego, dzięki temu, że się go w miastach widuje w wodzie sodowej, a po wsiach w szampanie, w których pięknie się perli. Gazu tego, (dwutlenku węgla) jest w powietrzu na 10000 miar zaledwie 4 do 5, ale rośliny biorą go ciągle, otrzymują tyle, ile tylko im potrzeba; a że dużo, to każdy wie, nie pomyślawszy nawet nigdy o tem, bo jak włożemy kawał ciała roślinnego np. polano drzewa do pieca, to z niego taki sam kawał węgla będzie.

Rośliny więc zielone, a raczej te ich części, które mają tę barwę, tj. gałeczki zieleni, przyswajając, przygotowują z rzeczy martwych pokarmy, któremi wszelaka żywizna wyżywić się już zdoła. Potrzeba do tego ciepła, światła, żelaza, bo bez tego rośliny dostają blednicy, płonieją, jak się to mówi i wielu innych warunków, które zresztą nawet pod szczytem Mont Blanc i na Spitzbergu jeszcze się znajdują.

Gdyby rośliny te zrobiły kiedy *strike* i przestały wyrabiać pokarm, którym wszystkie niezielone się żywią, nawet największa plutokracya nicby na to nie pomogła. Kapitulacya istot od zieleniny zależnej musiałaby być bezwzględną. Chyba trzebaby się udać do... zwierząt zielonych. Są więc zwierzęta zielone? zwierzęta mające w swym ciele gałeczki zieleni? Gdzie? w wodzie i na ziemi. Naprzód drobne wymoczki n. p.: *Paramecium bursaria*, jakiś *Stentor* i bardzo wiele innych, potem polip wód słodkich: *Hydra viridis*, gąbka wód słodkich *Spongilla*, a nawet jakieś mniejsze lub większe robaki, jak *Vortex* i *Bonnellia viridis*. Niewielkie to towarzystwo i bezrobocie roślin zielonych nie potrzebowałyby się lękać jego współzawodnictwa. Kto to wie? A możeby się więcej ich znalazło? a gdybyśmy je w miejscy ryb w stawach zaczeli chodować, a gdyby... kto to wie?

Przed niedawnym czasie wiedzieli o tym, że zwierzęta zielone nie mogłyby nam z pewnością zastąpić braku takich roślin, tylko panowie: K. Brandt z Berlina i Geza Entz z Koloszwaru. Od czasu jednak, jak ogłosili swoje prace wiedzą o tem wszyscy, którzy je czytali i ci, którym to owi czytający opowiedzieli. Niewielki to procent. Będziesz i ty wiedział czytelniku, jeśli mnie doczytasz do końca.

Z dwu powyżej wymienionych, praca Entza, po węgiersku już w 1876 r. drukowana i jak wszystkie prace nie w jednym z trzech naukowych języków ogłoszona, zupełnie pozostała nieznaną, jest nietylko dawniejszą ale i lepszą. Krótko mówiąc, z temi zwierzętami zielonemi, w których ciele niby jak w roślinach widać doskonale, pod mikroskopem, gałeczki zieleni, tak się ma rzecz. Pomiędzy wymoczkami dawno już zauważono, że są takie samiuteńkie niekiedy jak zielone, ale bez gałeczek zieleni i dlatego bezbarwne. Tego sobie wcale zresztą nie tłomaczono dla czego tak jest, tylko opisywano je jako osobne gatunki. Są dalej takie, które zwykle są bezbarwne, a tylko wyjątkowo mają wśród swego ciała zieleń w gałeczkach. I te i tamte są wszystkojadami, żarłokami żywiącemi się zarówno drobniejszą bracią zwierzęcą, jak i roślinami. Zupełnie jak my, z tą różnicą, że rośliny, któremi się żywią, są maleńkie, tak maleńkie, że dużych ze 20 trzeba ustawić obok siebie na jeden milimetr długości. Takie maleńkie rośliny zielone, w wodzie żyjące — w o d o r o s t y, są najmniej jedną komóreczką kulistą, w której zieleń tworzy warstewkę zewnątrzną ciała i okrywa ciało bezbarwne, ztąd cała kulka wydaje się być zieloną i wygląda pod mikroskopem podobnie jak gałeczka zieleni, na pierwszy przynajmniej rzut oka.

Otóż pan Entz, a w części i pan Brandt — zestawię razem wyniki ich badań — przekonali się, że to co uważano za gałeczki zieleni, owych zielonych zwierząt, to nie są wcale gałeczki zieleni, ani nawet części ich ciała, zabarwione na zielono. To są wodorosty, o których dopiero co mówiono, że mogą stanowić codzienny nieledwo pokarm zielonych zwierząt. One to połknięte, przez gębę dostają się do wnętrza wymoczkowego ciała, a ponieważ same obdarzone są samodzielnym ruchem, więc z tej, a może i z innych jeszcze przyczyn, lokują się pod skórą wymoczka i tam... siedzą na komornem. To niby tak jak soliter w człowieku? Niby tak, ale nie tak. Jest to stosunek wspólnego pożycia, jakich mamy już liczne przykłady i który nazywano, żeby rzecz krótko wyrazić, jednem słowem: S y m b i o s a czyli p o ż y c i e. Nie małżeńskie pożycie, bo powstaje bez wzajemnej sympatyi i tylko z interesu chociażby jednej strony; spostrzegam się, że toby nic właściwie nie przeszkadzało... ale z innego względu, stanowczo nie.

Pan wymoczek s a m żywi się, zjadając co mu

Ale są tacy, którzy Szlązakom odmawiają prawa domagania się równouprawnienia języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach. Na jakiej podstawie?

Posłuchajmy wywodów wygłoszonych na ostatnim Sejmie szląskim w Opawie przez p. Cichego jako referenta w sprawie wymaganego uwzględnienia praw języka polskiego na Szlązku. Powiada on ni mniej ni więcej, że na Szląsku niema języka polskiego, że mowa ludu szląskiego jest djalektem złożonym z języków niemieckiego, czeskiego i polskiego, jakimś nierozwikłanym konglomeratem różnych naleciałości. Jednem słowem p. Cichy stworzył język szląski, a o istnieniu języka polskiego na Szląsku nic wiedzieć nie chce. Ktokolwiek miał sposobność choćby na czas krótki zetknięcia się z ludem tutejszym, nie wie, co więcej podziwiać w wywodach p. Cichego, czy umyślne fałszowanie i przekręcanie faktów, czy też niedołęstwo umysłowe, które mu trzeźwo patrzeć nie pozwala na stosunki, wśród których wzrósł i postarzał się. — P. Cichy był przez lat blisko pięćdziesiąt nauczycielem ludowym w czysto polskiej gminie, która mimo nauczycielstwa jego do dziś dnia jest wyłącznie polską, jak nią była zawsze, — p. Cichy przez pół wieku musiał przemawiać do poruczonej sobie dziatwy w jej własnym języku, w którym i sam się wychował, chociaż własnych dzieci w nim już wychowywać nie chciał, i mimo to wszystko p. Cichy nie wie, że język ten, to język polski?! Aby to wiedzieć, nie trzeba być lingwistą, trzeba być tylko niezaślepionym. Ks. Świeży w odpowiedzi na powyższe wywody starał się tłumaczyć piramidalną ignorancyę p. Cichego tem, że tenże nie mógł nabyć dość wiadomości gramatycznych, ponieważ więcej się zajmował przedsiębiorstwami finansowemi niż szkołą, więcej go zatrudniała dzierżawa rozległych majątków, niż gramatyka. Dziwna rzecz, że p. Cichy ubiegając się o krzesło poselskie nie drukował odezwy do wyborców w języku szląskim sui generis, lecz w najczystszym języku polskim. Czy może chciał, aby go Szlązacy nie rozumieli?

Język Szlązaka polskiego nie jest językiem Mickiewicza, jak język Tyrolczyka nie jest językiem Goethego. Mimo to równem prawem jest pierwszy polskim, jak drugi niemieckim. „Język szląski“ jest gwarą czysto i szczerze polską, a fałszem jest wierutnym, co powiedział p. Cichy, że Szlązak z Krakowianinem lub Warszawianinem rozumieć się nie mogą. Rozumieją oni się równie dobrze, jak każdy Polak rozumie język Reja i Kochanowskiego, a język szląski to polski język złotego wieku. Niemcy potrzebują kluczy i słowników, aby odcyfrować płody literatury z czasów przedluterskich, a zrozumieć pisma jeszcze XVIII w., — my mamy już w XVI wieku język znakomicie wyrobiony, gdy dzisiejszy język niemiecki w literaturze i umiejętności datuje się od czasów Lessinga. Jakżesz więc Polak z jakiejbądź dzielnicy Polski może nie rozumieć mowy Szlązaka? jak może przezeń nie być rozumianym? Czy może mowa Szlązaka stała się niezrozumiałą dla licznych naleciałości germańskich? Powołuję się tu na fachowe zdanie profesora Malinowskiego, który temu wręcz przeczy i mowie szląskiej przyznaje charakter czystej gwary ludowej polskiej, która się nad podziw musiała uchronić od naleciałości niemieckich. Zdanie to uczonego lingwisty każdy z nas na Szląsku potwierdzić może i musi, a zaprzeczy nam chyba tylko ten, komu spodziewany własny interes i niskie widoki osobiste, upatrywane w germanizacyi Szląska, nie pozwalają być szczerym.... O wpływie czeszczyzny na język Szlązaka my w Księstwie Cieszyńskiem, z wyjątkiem małego pasma wzdłuż granicy morawskiej nic nie wiemy, choć nie przeczymy, że z czasem księstwo Cieszyńskie mogłoby podobnie utracić charakter czysto polski pod wpływem Czechów, jak go utraciła zachodnia część Szląska.

„Dycki“ (zawsze) i „swaczena“ (podwieczorek) oto cała czeszczyzna nasza. „Oręgle“ (kolczyki—Ohrringe), „żemła“ (bułka), „szpendlik“ (szpilka), „fusekle“ (skarpetki), „lągzof“ (suchoty—Lungensucht), „fararz“ (proboszcz), „wachciarz“ (stróż) — i może drugie tyle podobnie zeufonizowanych dziwolągów: oto i cała niemczyzna mowy szląskiej. Robotnicy w fabrykach, kierowych przez Niemców lub, co gorsza, zniemczonych Czechów, bo tacy są tu najgorliwszemi propagatorami żywiołu germańskiego, — służący po dworach niemieckich lub zniemczonych właścicieli itp. więcej naturalnie skazić musieli język rodzinny; ale pod strzechą wieśniaczą, w kole rodzinnem język polski w całej swej świeżości i jędrności zachować się potrafił i od wszelkich naleciałości obcych się ustrzegł.

***Paryż**, 8 marca.*

(=) Co zaznaczyłem w liście poprzednim, powtarzam w niniejszym. Izba rozpoczęła żywot czynny i owocny, załatwiając sprawy, tyczące się reform, potrzebnych dla zgodzenia formy z treścią. Dla spraw wojskowych wyznaczoną została komisya stała i jest nadzieja, że system ten zastosowanym będzie do wszystkich innych spraw, które dotychczas rozpatrywanemi były przez komisye doryweczo wybierane i rozwiązujące się z momentem przedstawienia raportu. Wynikały ztąd niedogodności wielkie: strata czasu i brak konsekwentności w wiązaniu postanowień późniejszych z poprzednio powziętemi. Dzięki temu reformy wszystkie, mianowicie zaś wojskowe, żółwim postępowały krokiem, a często neutralizowały jedne drugie. Posiedzenie wczorajsze wyzwało na harc klerykalno-monarchiczną prawicę, która zazwyczaj milczy. Przyszła pod obrady propozycya pana Boysset, tycząca się zniesienia konkordatu. Prawica z wrzawą wielką i z zapałem w obronie konkordatu stanęła. Rzecznikiem jej był biskup Msgr. Freppel. Obrona jego, pomijając stronę kazaniową, około dwóch głównie obracała się punktów: około tego, 1. że konkordat wiąże Francyę, jako traktat międzynarodowy, jako akt dyplomatyczny, którego strona jedna znosić nie ma prawa bez zgody strony drugiej; 2. że zniesienie układu tego wprowadzi niezgodę w łono narodu i rzuci na bruk bez sposobu do życia. 45.000 księży, którzy nie posiadają środków innych, jak pobieraną od państwa pensyę. Racya jest po stronie tego jeno ostatniego argumentu i to w razie, jeżeliby po zniesieniu konkordatu nastąpiło oddzielenie kościołów od państwa. Co się traktatowego znaczenia tyczy, wchodzi ono do kategoryi kazuistyki, posiadającej w zapasie ilość niewyczerpaną *pro* i *contra*. Biskupowi odpowiedziano, iż układ wiązałby, gdyby papiestwo było dziś takiem samem, jak wówczas, kiedy takowy zawierało. Ogłoszenie syllabusa i nieomylności papieskiej, zmieniło je całkowicie i uwolniło od zobowiązań, które, w razie gdyby Francya konkordatu przestrzegała, ciążyłaby na niej tylko. Czy można rozumowaniu temu słuszności odmówić?

Co do niezgody w łonie narodu — zapewne, krok ten nie podoba się wielu; nie podoba się jednak — komu? — przeciwnikom rzeczypospolitej, którzy siły i środki czerpią właśnie w konkordacie i w pensyach. Nie jest-że rzeczypospolitej interesem, pozbawić ich sił, odbierając im środki? Rząd nie orzekł zdania swego w tej mierze, zapowiadając jednak, iż będzie się sprzeciwiał zniesieniu konkordatu. Że zaś chodziło jedynie o wzięcie wniosku pana Boyssel na uwagę, p. Freycinet nie oponował temu i nietylko *la prise en considération* zawotowaną została, ale wniosek p. Boysset, wraz z wnioskiem p. P. Bert, odesłane do wybranej *ad hoc* komisyi. Tak przeto wytoczoną nareszcie została sprawa o ile drażliwa, o tyle ważna: sprawa ta bowiem odnosi się wprost do posad państwa nowożytnego, usiłującego przetorować sobie drogę czysto świecką i wprowadzić w życie równouprawnienie obywatelskie, któremu przeszkadzają zarówno tak różnice społeczne, jak przywileje i prerogatywy, przywiązane do instytucyj kościelnych. Do sprawy tej powrócimy jeszcze, będzie bowiem o niej dużo we Francyi gadania.

Wspomniałem o wezwaniu W. Hugo do przemówienia za skazanemi w Petersburgu na powieszenie. Wezwaniu temu uczynił zadość poeta sędziwy. Przemówienin swemu nadał formę okrzyku zgrozy, domagając się łaski, nietylko dla dziesięciu skazanych, ale oraz dla narodu całego w niewoli. Nie przebrzmi ono bez echa.

Co mówicie o nowokreowanem królestwie Serbskiem? Po Rumunach Serbowie... uczuli potrzebę powiększenia wydatków publicznych. Pójdą za niemi Bułgarzy — a po królestwie Bółgarskiem nastąpi cesarstwo Czarnogórskie!...

Rada Państwa.

***Wiedeń**, 10 marca.*

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedkłada minister finansów projekt pokrycia niedoboru na r. 1882 i projekt pokrycia 8 milionowego kredytu okupacyjnego. Dr. Rieger przedstawia liczne petycye o przeprowadzenie równouprawnienia na Szląsku w szkole i urzędzie, poczem Izba przechodzi do porządku dziennego. Przy pozycyi 3 „kultura krajowa“ występuje dep. Neusser, zarzucając ministerstwu, że w zakresie tej ważnej gałęzi gospodarstwa nic dotychczas nie uczyniono. Udzielona przez rząd subwencya 50.000 złr. na podniesienie chowu bydła w Galicyi wydaje się mowcy fałszywym krokiem, bo według niego działalność w tym kierunku rozpocząć należy od Morawii i Szląska, gdyż te tylko kraje przy pomocy rządu mogą zadość uczynić potrzebom stolicy. Potrzeba jednak na to wyższych subwencyj, aniżeli ministerstwo przeznacza pomimo powziętej w tym duchu uchwały przez Izbę, do której jednak rząd wcale się nie stosuje. Niewiedzieć doprawdy, czy ministerstwo zaoszczędzić chce pare tysięcy złr., czy też posłuchało słów dr. Kronawettera, który oświadczając się przeciw rezolucyi zawołał: „Czyż ci chłopi rzeczywiście takiemi są żebrakami“. Żebrakami nie są, ale wyzyskiwani byli dawniej przez większych właścicieli, teraz przez państwo, pomimo że są najpotrzebniejszym żywiołem w Austryi. Mówca zaleca w końcu uchwalenie większej subwencyi na chów bydła. Dep. Ruf podnosi wczorajsze przemówienie Mieroszowskiego, wykazując jeszcze raz fatalne następstwa jakie niszczenie lasów dla rolnictwa sprowadzić musi. Przemawia za podniesieniem stanu włościańskiego, za czem oświadczyły się już wszystkie stronnictwa, ale jąć się tego potrzeba wychodzęc z ekonomicznego a nie politycznego stanowiska. Instytucya wędrownych nauczycieli mająca na celu rozszerzanie wiadomości agronomicznych między ludnością, nie prowadzi do niczego; innych tutaj potrzeba się chwycić środków. Mowca zwraca się do ministerstwa, aby tę ważną sprawę wzięło na uwagę. Z kolei nastąpiło przemówienie dep. Obraczaja, nacechowane ostremi wycieczkami przeciw rządowi z powodu zupełnego zaniedbania i opuszczenia Szląska, kraju najnieszczęśliwiej położonego w monarchii. Pomimo okropnych spustoszeń w tym kraju przez wylewy wód, rząd dla odwrócenia nieszczęścia przez regulacyę rzek nie uczynił nic. Naprożno Sejm szląski powziął niejednokrotnie uchwałę, żądając pomocy od ministerstwa. „Nie ma pieniędzy“ to zwykła odpowiedź. Któż zatem ma mieć pieniądze, czy ci właściciele kamienistych gruntów, którzy przy największem tylko wysileniu zdobyć sobie mogą środki do utrzymania życia. Obowiązkiem jest państwa znaleść pieniądze, kiedy chodzi o wyratowanie z upadku jednej prowincyi i powstrzymanie emigracyi, jaka coraz większe przybiera tam rozmiary.

Mowca nie stawia wniosku, zwraca tylko do ministerstwa zapytanie, jakie rząd zamyśla zająć stanowisko w obec petycyi Sejmu szląskiego. Dep. Fürnkranz oświadcza, że rząd dla odwrócenia klęski, na jaką *phyloxera* naraża okolice, w których uprawianą jest winna latorośl, energiczniejsze powinien obmyśleć środki, a to w myśl ustawy z 3 kwietnia 1875 r., która to ustawa wkłada na rząd obowiązek, aby w okolicach tych pouczał ludność o środkach ochronnych. W końcu stawia wniosek, aby zawezwać rząd do zwołania ankiety, mającej na celu obmyślenie środków podniesienia uprawy winnej latorośli i zniszczenia *phyloxery*. Do ankiety winni być także zawezwani przedstawiciele rządu węgierskiego. Rezolucya znalazła poparcie, poczem przyjęto pozycye 3 „kultura krajowa“, 4 „organa opieki nad kulturą krajową“ i 5 „władze górnicze“. Przy pozycyi 6 „szkoły górnicze“ zabrał głos hr. Mieroszowski, wykazując konieczność utworzenia w Krakowie przy tutejszym państwowym Instytucie przemysłowym niższej szkoły górniczej. W obec rozwijającego się bardzo w Galicyi górnictwa, szkoła taka jest niezbędna. Mowca wyraża nadzieję, że rząd uwzględni tę sprawę i w budżecie na r. 1883 potrzebną wstawi sumę. Następnie przyjęto pozycyę powyższą, również pozycyę 7 „stadnina rządowa w Radowcach“, 8. „rządowe zakłady ogierów“, 9. „zakupno rozpłodników“ i 10. „podniesienie chowu koni“, poczem przystąpiono do rozdziału XXIX, pozycyi 1. „zarząd dóbr i lasów państwowych“.

Po krótkiem przemówieniu dep. Plessa, za wybudowaniem kolei w dolinie kromieryżskiej, Izba przyjmuje pozycyę 1 i 2 „kopalnie“ i przechodzi do rozdziału XIII. „Ministeryum sprawiedliwości“, pozycyi 1. „zarząd centralny“.

Kułaczkowski uskarża się na ucisk Rusinów dokonywany przez sądy. Twierdzi, że sądy powołują na termina partye ruskie umyślnie w ruskie dnie świąteczne; że sądy odrzucają pisma, wystosowane do nich w języku ruskim, że przy obsadzeniu posad sądowych w Galicyi wschodniej nie bierze się żadnego względu na to, czy kandydat zna język ruski czy nie. Stało się więc, że przy obecnym procesie o zbrodnię stanu, urzędnicy sądowi zabrali dawno zatwierdzone statuta stowarzyszeń literackich i innych w przekonaniu, że są to rzeczy podejrzane. Występuje potem gwałtownie przeciw Hausnerowi z powodu jego mowy z d. 23 b. m. Fałszywie zarzuca Hausnerowi, że chroniąc się za nietykalność poselską, cały lud ruski poniżał, podawał w podejrzenie jego narodowe i literackie prace, a nawet posądzał o zbrodniczy sposób myślenia. Pan Kułaczkowski powiedział nieprawdę — poseł Hausner bowiem nie mówił o całym ruskim ludzie, mówił tylko o jego przywódcach tej kategoryi, co p. Kułaczkowski. Niemniej fałszywie zarzucił poseł K., że pan Hausner zaprzeczał istnienia Rusinów — i z tego fałszywego zarzutu wyprowadza wniosek: „jeżeli nasi przeciwnicy zajmują to stanowisko, że w ogóle Rusinów nie ma — że są oni tylko elementem ludowym, który musi być pochłonięty przez polonizm, to można sobie wyobrazić, jak wygląda w Galicyi równouprawnienie narodowe i językowe i można zrozumieć, dla czego Rusini nie zwracają się ze swemi skargami do Sejmu galicyjskiego“. Odpowiada na zarzut, że partya świętojurska nic nie czyniła dla ulżenia doli unickich księży, wygnanych z dyecezyi chełmskiej — a odpowiada znowu fałszem: „Przypomnieć muszę, że ta niedola była następstwem wypadków, jakie zaszły w Polsce w r. 1863, a do których myśmy się nie przyczynili“. Jest to nie prawda — bo nie powstanie, ale prześladowanie religijne i gwałtowne nawracanie na prawosławie spowodowało wychodźtwo unickich księży, których partya śtojurska i jej dygnitarze kościelni tak haniebnie odepchnęli. Z patoseem podnosi potem mowca program swej partyi: „Tak jest panowie — istnieje u nas potężna (!) w duchu narodowym myśląca i działająca partya — a zwie się stronnictwem śgo Jura — partya, która od czasu kiedyśmy się dostali pod ludzkie berło austryackich monarchów, od zniesienia pańszczyzny, od obudzenia idei narodowości, od ery konstytucyjnej nieustannie nad tem pracuje, ażeby podnieść narodowe poczucie, małą posiadłość bez względu czy ona polska czy ruska, chronić od ucisku i innych klas, i dąży do tego, aby ludowi ruskiemu przywrócić jego średnie szkoły. To jest program partyi śgo Jerzego i wszystkich Rusinów, program tych „konspiratorow“, zwrócony nie przeciw Austryi, ale przeciwko tym, co nam przebaczyć nie mogą, że się nie chcemy dać spolonizować“. Poczem przechodzi do procesu — wyraża przekonanie, że wykaże on jasno, iż nawet myśl zbrodni stanu nie powstała w Rusinach, i wykrzykuje, jakiem prawem p. Hausner mógł w Izbie rzucić takie podejrzenie. Po małej jeszcze ekskursyi na pole wyborów do Rady państwa kończy odwołaniem się do ministra sprawiedliwości, ażeby Rusinom w sądownictwie pełne dano równouprawnienie, i żeby toczący się proces o zbrodnię stanu został co rychlej ukończony.

Vosniak powtarza słuszne skargi na germanizacyjną dążność sądownictwa w obec Słoweńców, których język zupełnie nie jest uwzględniony. Obszernie odpowiada na wszelkie zarzuty minister Prażak. Na zarzut Russa oświadcza, że statystycznie udowodnić może, iż konfiskaty nie dotykają — jak Russ twierdził — tylko pism jednego stronnictwa, i że nie ma teraz więcej konfiskat niż za dawnych rządów. Co do uwag Russa o językowem równouprawnieniu w Czechach, twierdzi minister, że niepodobna w Czechach przeprowadzić takiego ścisłego rozdziału terytoryalnego, jak n. p. między południowym a północnym Tyrolem — że tam, gdzie dwie narodowości tak jak w Czechach ze sobą są zmięszane, ścisłe ograniczenie byłoby ze wszech miar szkodliwem. Porozumienie nastąpić musi i nastąpi. Odpowiada dalej Kułaczkowskiemu: Niepodobna tutaj szczegółowo mówić o sprawie, która jest w rękach bezstronnych sędziów. Jeżeli poseł ten życzył sobie, ażeby proces co rychlej był ukończony, to minister zapewnić może, że rząd w tym kierunku czyni wszystko, co tylko jest możebne. Również spełnionem będzie życzenie jego, aby oskarżonych przesłuchiwano w języku ruskim, i w tym kierunku poczynił już minister wszelkie zarządzenia. Na zarzut Kułaczkowskiego, że sądy nie przyjmowały podań w języku ruskim, odpowiada minister, że rząd z przeprowadzonych dochodzeń przekonał się, iż były one nie w ruskim, ale w zepsutym rosyjskim języku pisane. Twierdzeniu, że proces lwowski jest tendencyjny, minister stanowczo przeczy i zapewnia, że sprawa cała będzie rozwiązana według prawa i prawdy. Zaś co do powoływania Rusinów na termina sądowe w ruskie dnie świąteczne — żąda minister podania faktów i nazwisk. Odpowiadając wreszcie Vosniakowi, oświadcza, że rząd wniesie projekt ustawy, któraby rozwiązała wszelkie wątpliwości, podnoszone przy stosowaniu ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do językowej kwestyi.

Na wniosek Nabergoja zamknięto rozprawę i posiedzenie. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia: wybór jednego członka do komisyi prawniczej — dalszy ciąg rozprawy budżetowej — ewentualnie i drugie czytanie wniosków rządowych i kredyta dodatkowe.

Dążenia pojednawcze polsko-rosyjskie.

II.

„Wśród wysokiej arystokracyi rosyjskiej, mówi autor *Russische Wandlungen*, nigdy nie brakło przyjaciół narodu polskiego, a liczba tych byłaby większą, gdyby nie przekonanie, że myśl o pojednaniu zbyt mały w obozie konserwatystów polskich znajdowała i znajduje odgłos. Pewne uwzględnienia znalazły w ogóle rosyjskie „nawoływania do zgody“ (?) w Polsce pod zaborem pruskim i u niektórych przewódzców polskiej demokracyi z odcieniem panslawistycznym. Surowo katolicka i skrajnie anti-rosyjska szlachta Galicyi zajmuje równie negatywne stanowisko, jak i większość magnatów Królestwa, którym teraźniejsze położenie zawsze jeszcze wydaje się znośniejszem, niż powrót swojskiego najpierw, a potem rosyjskiego demokratycznego teroryzmu. Dziwne stosunki, wśród których zwycięzcy pilniej potrzebują pojednania, niż zwyciężeni.

„Jeżeli oznaki, wśród których przyjaciele ugody polsko-rosyjskiej rozpoczęli swoją działalność, za mało dotychczas były zachęcające, to nie podlega jednakowoż wątpliwości, że panom tym wiatr sprzyja i że prędzej czy później sprobują dać tak zwanemu „rosyjskiemu rozwiązaniu“ kwestyi polskiej znaczenie sięgające po za granice rosyjskie. Przewódzcy rosyjskiej opinii publicznej z góry zapowiedzieli ze swą zwykłą samowiedną otwartością, w jaki sposób rzecz powinna być przeprowadzoną, jakie zewnętrzne i wewnętrzne warunki tego pokoju mają być ustanowione. Co do krajów polskich zaboru pruskiego i zachodnich prowincyj Królestwa, to w Petersburgu i Moskwie, liczą na to, że posuwająca się naprzód niepowstrzymanie germanizacya wielkiego księstwa Poznańskiego i gubernii łodzkiej (?!) zrobi z polskich patryotów panslawistów, a we wschodniej Galicyi i Bukowinie chłopstwo rusińskie dopilnuje potrzebnej pracy przygotowawczej do przyszłego rozgraniczenia. Skoro ta przygotowawcza praca ukończy się, a równocześnie narodowa i religijna samowiedza w niemadziarskich mieszkańcach Węgier, a przedewszystkiem w 500000 karpackich „Rosyanach“ zostanie w zupełności wskrzeszoną, to wówczas sprzeciwiający się Polacy będą zmuszeni szukać zbawienia i ratunku w łonie pokrewnego państwa rosyjskiego.“ (W tym ustępie autor — jak widzimy — wypowiedział istotne przekonanie rządu rosyjskiego, które w obecnej chwili wyszło na jaw w Galicyi).

„Wytworzenia wewnętrznych potrzebnych dla ugody warunków spodziewają się od wielkich zmian, do których dąży organizacya państwa rosyjskiego i od wzrastającego wpływu stronnictw liberalnych.

„Że „prawdziwi“ liberali rosyjscy nigdy nie wypierali się potrzeby słusznych ustępstw dla polskości i że większość oznak, świadczących o zapatrywaniu się na wzajemne stosunki w lite-

---

wpadnie do brzucha, niewybredny i wszystkożerny, przyswając naturalnie, jako z natury nie zielony, nie może.

Pani wodorościna sama jest — jak każda zielona roślina — zapobiegliwa niewiasta, na słońcu z wody i powietrza gotuje pokarm, przyswaja mąkę, którą się potem żywi.

Niechże się teraz zdarzy, że pan wymoczek połyka jednę, drugą i dziesiątą wodorościnę. Wszystkie wodorosty umieszczają mu się pod skórą. On oddychając, dostarcza im właśnie węgla potrzebnego im do przyswajania, nie żałuje im też z pewnością i tej odrobiny wody, jaka jeszcze prócz tego jest do tego potrzebna. One na słońcu przyswajają. Robią sobie pokarm, którym się żywią, grubieją, rozrastają się i mnożą. Z dziesięciu, które się tak jak Jonasz do wieloryba dostały, po kilku dniach może już ich być kilkaset. Z czasem mogłoby się to towarzystwo stać kiedyś zbyt licznem i zbyt niedogodnem dla gospodarza. Wtedy kurczy się on trochę, ta lub owa wodorościna z pod skóry dostaje się do środka wymoczkowego ciała, które jest żołądkiem i tam zostaje strawioną ku pożytkowi gospodarza. Pozostałe przypatrują się temu obojętnie, utylitarna polityka radzi im, żeby się na inne swego rodu nie oglądać, jeżeli im samym z tem dobrze. To dobre jest tylko na razie, bo po pewnym czasie pan wymoczek zapytuje: „Moje maleństwa, mam zamiar was dziś pożreć, z jakim sosem chcecie być mi podane? Za dotychczasowe wierne popieranie mych szlachetnych względem was zamiarów i dobrych chęci ten wybór wam pozostawiam.“

Takim sposobem istnieje bardzo zgodne pożycie. Do centrum wymoczka dostają się różne wodorosty i ku większej chwale i pożytkowi jego zostają strawione. Żeby mu zaś ich nie zabrakło, on sam w troskliwości swej dostarcza im surowych produktów i pozwala przyswajać t. j. pracować i mnożyć się.

A jak wymoczkowi zabraknie wodorostów? Dla czego? Naprzód dla tego, iż się mógł urodzić i wychować w wodzie, w której wcale ich nie ma i wtedy to tworzy dla uczonych owe gatunki, jak powyżej wspomniałem, najzupełniej do zielonych podobne, tylko nie zielone. Następnie może zajść taki znowu wypadek, że dostaje się do miejsca, które jest bardzo silnie oświetlane i ogrzewane. Wodorosty potrzebują wprawdzie nieodzownie tych dwu warunków do swego istnienia, ale... w miarę. Zbyt wielkie gorąco i rażące je wprost promienie słońca muszą je zabić. Może się więc zdarzyć wymoczkowi, że jego dojne krowy zostają niespodziewanie wewnątrz niego zabite. Blednieją, zaczynają się psuć i nie pozostaje mu nic innego, jak je wszystkie naraz pożreć i zachorować, w skutek gwałtownego przejedzenia się, na niestrawność. Trochę wody z kałuży, w której żyje, starczy mu za Vichy. A potem? Potem nic mu nie pozostaje innego, jak zacząć pracować. Rozpoczyna więc pracę i udaje się jak za nomadycznych czasów na polowanie:

„Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu“,

szukając, czy nie uda mu się znów, dopiero co rozerwanego pożycia zawiązać. Jeśli tylko są wodorosty... Nietylko one są naiwne i dają się brać na lep... wymoczkom. Pomówimy o tem innym razem. Na dziś jestem już znużony, zrywam więc szanowny czytelniku symbiozę z tobą i wchodzę w inną zdrową, pozyteczną i tanią... z Morfeuszem.

Dr. Józef Rostafiński.

Z TEKI RYMÓW.

MEMNON.

Niedaleko oceanu wybrzeży,
W cichej grocie, gdzie się jutrznia zwykła kryć,
Ranny Memnon na wilgotnych mchach leży,
I nie może umrzeć, ani żyć.

Co noc Eos nim wybiegnie w niebiosa,
Tam przychodzi nad swym synem ronić łzy,
I na chwilę macierzyńskich łez rosa
Z jego czoła spędza ciężkie sny.

Wtedy rwie się z jego piersi zbolałej
Cichej skargi melodyjny, smutny ton,
Przypomina dni wielkości i chwały,
I swej matce tak się skarży on:

„Czemuś ty mi wyprosiła o matko!
„Tego trwania pośmiertnego straszny dar?
„Żem pozostał dla podziemnych zagadką,
„A dla żywych — jedną z próżnych mar.

„Po co było żądać dla mnie u bogów
„Świadomości, z której płynie tylko ból,
„Po co było zatrzymywać u progów,
„Gdym miał odejść do szczęśliwych pól?

„Lepiej było wraz z cieniami innemi
„Naraz stracić całą pamięć ziemskich dni,
„Niż pozostać nawpół martwym na ziemi,
„Z sercem, które o przeszłości śni.

„Co mi z tego, żem przechował zamkniętą
„Skrę żywota przez tę długą grobu noc,
„Gdy mi wszystkie jego dary odjęto, —
„Dzielność, chwałę i królewską moc!

„Każdy może mnie znieważać bezkarnie,
„Może śmiało bezwładnego deptać lwa...
„A ja muszę znosić wszystkie męczarnie,
„Bo tak chciała matko miłość twa!“

Na to Eos z macierzyńską pieszczotą:
„Synu, — rzeknie — biedny synu mój
„Znosić musisz taki smutny los po to
„Byś mógł powstać na ostatni bój.

„Przeznaczenie prośb daremnych nie słucha,
„Wszystko trzeba okupywać nam —
„Trzeba w grobie zdobyć nową moc ducha
„Chcąc do życia znów powrócić bram“.

WY SIĘ SKARŻYCIE?

Wy ulubieńcy losu i wybrani!
Którym pogodne śmieją się błękity —
Wy się skarżycie, gdy wam stopę zrani
Cierń pośród kwiatów ukryty.

Gdy wam zabraknie słodkiej szczęścia rosy,
I pierwszą gorycz przyniesie wam życie —
Na świat i ludzi i na swoje losy,
Wy się skarżycie!

Zapominacie o swym dniu słonecznym,
I obejmując wszechświat w złorzeczeniu,
Bunt podnosicie przeciw prawom wiecznym.
Przeciw istnieniu!

Lecz ci, co wzrośli w twardej z losem walce,
Wprzągnięci w jarzmo trudów i niedoli,
Ci nie zważają, że cierń krwawi palce,
Nie myślą o tem co boli.

Chociaż w świat idąc pod nieszczęścia strażą
Widzą, jak wszystkie nadzieje im gasną —
Ci nie złorzeczą, ani się nie skarżą
Na dolę własną.

Owszem, gdy znajdą po swym krwawym znoju
Chwilę wytchnienia z wszystkich chwil najrzadszą,
Z błogiem uczuciem wiary i spokoju
W niebiosa patrzą.

El...y.

raturze rosyjskiej, należy uważać jako „nieporozumienia, niekonsekwencye i chwilowy nastrój“, to wszystko usiłował wykazać najbardziej wpływowy społeczeny rosyjski historyk literatury w całej seryi wiele czytanych i omawianych szkiców (A. U. Pypin. Polska kwestya w literaturze rosyjskiej). Dla p. Pypina i jego zwolenników od dawna stało się pewnikiem, iż wymaganie zmiany systemu w Rosyi zawiera też w sobie równocześnie i wymaganie radykalnego zreformowania polsko-rosyjskich stosunków, że obadwa wielkie wschodnio-sławiańskie szczepy potrzebują tylko być „wolnemi“, żeby zaraz zrozumieć prawdziwe swoje interesa i pogrzebać na zawsze prastare niesnaski. Co obchodzi tych nowiczyuszów *(diese Allerneuesten)* historya „liberalnych“ eksperymentów, porobionych na rozmaitych częściach sławiańskiej ziemi i czy pokolenie, dla którego przeszłość jest niczem innem, jak „Rumpelkammer von Wiedersinnigkeit“ zapytuje o to, co już w ciągu ostatnich lat stu dokazali mężowie, którzy na seryo brali w swe ręce dzieło pojednania rosyjsko-polskiego i co uważali to usiłowanie zbliżenia do siebie dwóch tych narodów nie za „Zwei Herrn-Dienst“, lecz jako warunek fundamentalny jakiegobądź zdrowego ustroju stosunków we wschodniej Europie i swoją własną egzystencyę temu zadaniu poświęcili.“

Sprawy miejskie.

Kraków, 10 marca.

Prezydent zawiadamia Radę o przybyciu komisyi ze Lwowa, składającej się z radcy namiestnictwa p. Karasińskiego, radców budownictwa pp. Moraczewskiego i Setti, w celu zbadania, czy i pod jakiemi warunkami, oraz na jak długo budynek teatralny może być otwarty. O 10tej z rana odbyły się oględziny tego budynku, do których zaproszeni zostali r. m. Friedlein, budowniczy Niedziałkowski i naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz, ze strony starostwa zostali delegowani: starszy inżynier p. Matula i inżynier p. Zarzycki; ze strony dyrekcyi policyi kom. p. Brudzyński. Komisya odbędzie jeszcze kilka takich oględzin; wskutek więc wezwania p. delegata uprasza prezydent Radę, aby wydelegowała kilku radców, którzyby przy komisyi przestrzegali interesu miasta. Do komisyi tej zaprosiła Rada r. m. Friedleina, dr. Faustyna Jakubowskiego, Rzewuskiego i Zarembę. Gdyby chodziło o przyjęcie jakich większych zobowiązań, komisya ta ma się odnieść do Rady m.

R. m. Straszewski zapytuje prezydenta, czy mu nie wiadomo, w jakiem stadyum znajduje się sprawa utworzenia trzeciego gimnazyum w Krakowie. Prezydujący oświadcza, że o ile mu wiadomo, Rząd zajmuje się badaniem frekwencyi uczniów, aby w miarę przepełnienia klas teraźniejszych gimnazyów w Krakowie urządzić trzecie gimnazyum; funduszu jednak na ten cel potrzebnego w budżet tegoroczny rząd nie wstawił. R. m. dr. Zoll wyjaśnia, że od bawiącego niedawno w Krakowie inspektora szkół p. Czarkowskiego dowiedział się, iż Rada szkolna krajowa pragnie od 1 września b. r. otworzyć trzecie gimnazyum w Krakowie, oraz, że istnieje zamiar umieszczenia takowego w gmachu collegium juridicum. Funduszu jednak na ten cel jeszcze nie wyznaczono. Rm. dr. Straszewski wnosi przeto, aby wnieść petycye do Rady państwa o przyspieszenie tej sprawy, jak również przedstawić Radzie szkolnej naglącą potrzebę otwarcia trzeciego gimnazyum ze względów dydaktycznych i hygienicznych.

Prezydujący odpowiadając na interpelacyę uczynioną na jednem z ostatnich posiedzeń w sprawie otwarcia kursu robót praktycznych dla kobiet, oraz kursu handlowego oświadcza, że dwie sale w gmachu św. Ducha, do których mają być przeniesione dwie klasy szkoły św. Krzyża, zostały już na ten cel adaptowane i za kilkanaście dni mogą być zajęte. Idzie teraz jeszcze o zaadaptowanie ubikacyi w szkole św. Scholastyki dla użytku utworzyć się mającego kursu handlowego i robót kobiecych. Adaptacye te wymagać będą dłuższego czasu, albowiem i wychodki w szkole żeńskiej potrzebują radykalnych ulepszeń; z tych przeto powodów o otwarciu kursu pomienionego przed nowym rokiem szkolnym myśleć nie można.

Sprawa ta wywołuje dłuższą dyskusyę, w której brali udział rm. dr. Faustyn Jakubowski, dr. Majer, dr. Zoll i dr. Warschauer. W końcu uprasza rm. dr. Zoll prezydenta, aby jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej wpłynął na spieszne zatwierdzenie szczegółowego programu nauk otworzyć się mającej szkoły.

P. Kajetan Orlecki, referent namiestnictwa w sprawach kas oszczędności wydał dziełko, w którem określa stanowisko i zadanie kas oszczędności w gospodarstwie społecznem, przeznaczając cały dochód z rozsprzedaży tego dziełka na fundusz budowy pomnika Mickiewicza. Dziełko to, wydane w 1000 egzemplarzach można nabyć po 1 złr. Wskutek prośby p. Orleckiego prezydent zaprasza radców miejskich do zakupienia tego dziełka ze względu na cel, przyczem Rada uchwala wyrazić podziękowanie autorowi za gotowość przyczynienia się do pomnożenia funduszów budowy pomnika.

Rm. Trzeczyński zapytuje, czy budowniczowie miejskie otrzymali od p. Prylińskiego plany realności Sukiennic, które tenże z polecenia komitetu miał przedłożyć. Budowniczy Niedziałkowski odpowiada, że p. Pryliński nadesłał zwój planów, lecz budowniczowie jeszcze się w nich nie rozpatrzyli, dla tego nie może dziś jeszcze powiedzieć, czy są kompletne.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. dr. Straszewski imieniem komisyi plantacyjnej plan uporządkowania części plantacyj od ul. Franciszkańskiej do ul. Poselskiej, który zatwierdzono; przyczem r. m. dr. Majer przemawiał przeciw urządzeniu dywanów kwiatowych na plantacyach.

Po załatwieniu dwóch spraw gospodarczych, przedstawionych przez naczelnika wydziału ekonomicznego Umińskiego, tudzież dwóch spraw osobistych, wniesionych przez r. m. dr. Warschauera, przedstawił radca magistratu Szymkiewicz prośby trzech osób o przyjęcie do gminy. Rada zgodnie z wnioskiem sekcyi V prośby tych trzech osób przedstawionych.

Rm. dr. Faustyn Jakubowski wniósł w imieniu sekcyi III o wyznaczenie dodatkowego kredytu w ilości 600 złr. na pokrycie wydatków w 1881 r. na utrzymanie aresztantów miejskich. Przyjęto.

Budowniczy p. Niedziałkowski przedstawił trzy wnioski sekcyi gospodarczej, z których dwa dotyczyły zezwolenia na wpuszczenie szluz z domów prywatnych do kanału miejskiego, trzeci zaś dotyczył przeniesienia oszczędności z. r. z jednego tytułu do drugiego. Wnioski te przyjęto bez rozprawy.

R. m. dr. Kopff przedstawił wniosek sekcyi prawniczej tej osnowy: Rada na uchwałę na posiedzeniu swem dnia 23 grudnia 1872 zapadłą: „że fundusz laudemialny z dóbr miejskich jakoby na wsparcie włościan tychże dóbr przeznaczony, do funduszu miejskiego wcielony być nie może“ jako na mylnej zasadzie opartą, zmienia w sposób: 1) iż wydzielony na rzecz m. Krakowa fundusz laudemialny z dóbr miejskich do udzielania pożyczek hipotecznych na rzecz członków gmin tychże dóbr używany, jest własnością funduszu m. Krakowa, i że tak gotowizna, jak i kwoty kapitalne dotąd nie ściągnięte i procenta zaległe, dawniejszy fundusz laudemialny stanowiące do funduszu zakładowego miejskiego włączone być mają: 2) poleca się magistratowi, aby w terminie 2ch miesięcy przedstawił Radzie m. stan funduszu laudemialnego z dóbr miejskich wraz z zamknięciami rachunkowemi tegoż funduszu po rok 1881 i zajął się ściągnieniem zaległych od tego funduszu rat i procentów jak niemniej sum kapitalnych już do wypłaty przypadających.

Wniosek powyższy, poprzedzony obszernem sprawozdaniem, odczytanem przez referenta dra Kopffa przyjęła Rada bez rozpraw wyrażając zarazem na wniosek rm dr. Faustyna Jakubowskiego sprawozdawcy uznanie za gruntowne zbadanie tej sprawy.

Ostatnim przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia była sprawa wynagrodzenia b. wł. domu l. 193 dz. VIII z tytułu poniesionych szkód z powodu zajęcia tego domu w r. 1849 na koszary dla wojska rosyjskiego, a następnie na szpital rekonwalescentów dla tegoż wojska itp. Pretensye tegoż właściciela wynoszą 13998 złr. 60 c. Ponieważ magistrat już w r. 1856 nie uwzględnił tych pretensyj, jako nieuzasadnionych, a właściciel od owej uchwały, ani wyżej się nie powołał, ani też w drodze prawa pretensyj swych nie dochodził, nadto, gdy pretensye te nie mają żadnej prawnej podstawy, i zresztą już dawno uległy przedawnieniu, przeto Rada m. na wniosek sekcyi prawniczej, przedstawiony przez r. m. dr. Horowitza odmówiła temu żądaniu. Zarazem jednak uchwalono na wniosek rm. dr. Jordana udzielić temu obywatelowi w drodze łaski pewne wynagrodzenie, którego wysokość przedstawi sekcya prawnicza — jeżeli tenże zrzeknie się wszelkich z tego tytułu pretensyj.

Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na 9 wieczór.

Lwów, 10 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady, mimo, że wczoraj się rozpoczęło jak zwykle i trwało do późnej godziny, nie załatwiono nawet połowy porządku dziennego, a to dzięki gadulstwu na wiatr naszej „Łączności i Zgody“ reprezentowanej przez pp. Jaegermanna, dr. Ciesielskiego i dr. Milereta. Gdyby sprawozdanie z posiedzeń Rady naszej ogłoszono stenograficznie, nikt by nie dał wiary, aby profesorowie naszych akademij mogli w ten sposób przemawiać. Jest to prawdziwa zagadka psychologiczna! To też w sprawozdaniu mojem muszę się ograniczyć jedynie na podaniu uchwalonych wniosków, streszczając bowiem dyskusyę, możebym ubawił nieco szanownych czytelników, lecz nie wątpię, że wywołałbym również przykrą refleksyę, jak mogli w ten sposób przemawiać profesor wszechnicy i politechniki polskiej — (bo trzeciemu staruszkowi już wszystko przebaczyć należy).

Po czterogodzinnej rozprawie uchwalono budowę szkoły ludowej imienia Maryi Magdaleny, przy ulicy Sapiehy (niegdyś Nowy Świat). Będzie to gmach dwupiątrowy o 12 salach wykładowych (6 dla chłopców, 6 dla dziewcząt), dalej dwa pokoje na kancelaryę dla dyrektora i dyrektorki, dwie sale dla wykładów nauki religii, dwie kancelarye, dwa gabinety i sala gimnastyczna. Budynek ma być pokryty dachówką i wykonany w surowym materyale *(Rohbau)*, stropy pozostaną nietynkowane, a wentylacya będzie według najpratyczniejszego systemu urządzoną. Koszta budowy preliminowano w wysokości 43.000 złr. Budowa ma być w tym roku ukończoną. — Referentem tej sprawy był prof. Zacharjewicz i na wszystkie wycieczki panom od „Łączności i Zgody“ należytą dał odprawę.

Drugą ważniejszą sprawą na dzisiejszem posiedzeniu było zawarcie dalszego kontraktu z dr. M. Duninem Wąsowiczem do końca grudnia, o chemiczne rozbiory rozmaitych artykułów żywności, napojów, wody itd. Dr. Żuliński, referent sekcyi IV w bardzo szczegółowem i wielce ciekawem sprawozdaniu przedstawił obraz działalności miejskiego chemika. Dr. Wąsowicz brał udział w 226 komisyach i dokonał blisko 500 rozmaitych analiz. Kilka faktów z jego czynności powinny były przekonać „opozycyę“, że chemik jest potrzebny w naszem mieście. I tak np. dr. W. znalazł w pewnem sklepie, że liście bobkowe były zmięszane z arszenikiem; w licznych orzeczeniach wykazał w rozmaitych likierach, wódkach i spirytusach różnego rodzaju trucizny; w tapetach zielonych znalazł znaczną ilość arszeniku itp., nakoniec zbadał wodę z 13 studzien i orzekł, że w 11 wypadkach woda nieodpowiednią jest do picia i do użytku domowego“ a tylko w dwu wypadkach była „nie całkiem szkodliwą“. Rada uchwaliła kontrakt z dr. W. zawrzeć w myśl propozycyi sekcyi, a zarazem i wniosek radnego Heppego, aby ogłaszać firmy, które mają w handlu artykuły sfałszowane i szkodliwe zdrowiu.

W sprawie teatru.

Komisya teatralna badała wczoraj ponownie stan tutejszego teatru, przy oświetleniu takiem, jakie jest podczas przedstawienia. Przy komisyi, w której skład wchodzą, jak donieśliśmy, radca namiestnictwa Karasiński, oraz radcy budownictwa Moraczewski i Setti, byli obecni: prezydent miasta dr. Weigel, starszy inżynier tutejszego starostwa Matula, inżynier Zarzycki, dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski, komisarz policyi Brudzyński, naczelnik straży pożarnej Eminowicz, tudzież radcy miejscy: Friedlein i Zaremba. Komisya nie powzięła jeszcze żadnego postanowienia, z dotychczasowych jednak badań i objawionych opinij technicznych członków komisyi wnosić można, że rząd zgodzi się na otwarcie teatru pod warunkami, które ze względów bezpieczeństwa uznane zostaną za konieczne, a temi są:

Zamknięcie albo całej galeryi, wszelako nie ze względów wytrzymałości, gdyż ta jest zupełnie wystarczającą, ale z tego powodu, że na tej galeryi mieściło się 200 do 300 osób mających jedno tylko zejście, lub też ograniczenie liczby osób na galeryi do 50 lub 60;

zamknięcie schodów galeryjnych, komunikujących z lożami, ażeby osoby wychodzące z lóż nie były narażone na napływ publiczności z galeryi;

przerobienie sali redutowej i lokalności przybocznych na wyjścia z balkonu i lóż drugiego piętra. Natenczas schody główne służyłyby tylko dla publiczności z galeryi, a dwoje schodów umieszczonych wewnątrz teatru, a prowadzących wprost na ulicę pozostałyby dla wyłącznego użytku lóż pierwszego piętra.

Nadto komisya proponuje urządzenie na piętrach zewnątrz budynku ganków konstrukcyi żelaznej z przerzuceniem pomostu przez ulicę i urządzenie schodów na plac Szczepański, a względnie przy murze realności p. Waltera, przerobienie niektórych drzwi wewnątrz budynku, usunięcie stanowczo z gmachu składu dekoracyj z pozostawieniem jedynie takiej ilości, jaka jest potrzebną do jednego przedstawienia.

Lokalności służące dla garderób, a komunikujące ze sceną, malarnia nad sceną i w ogóle miejsca zamknięte, w których pożar przypuszczalnie może wybuchnąć, będą zupełnie oddzielone od wyjść służących dla publiczności. W tym celu będzie urządzone drugie wyjście na dziedziniec, który ma być rozszerzony przez zburzenie oficyny, służącej obecnie na skład dekoracyj, z którego to dziedzińca można się dostać bramą na ulicę teatralną.

Powała nad salą widzów, tudzież schody wewnątrz teatru dla loż służące, będą ogniotrwałym materyałem zabezpieczone.

Proponowaną jest między innemi także urządzenie kurtyny drucianej z murem ogniochronnym, wyprowadzanym po nad dach budynku. Jest to jednak robota większa i wymagająca dłuższego czasu, wykonanie więc jej należałoby odłożyć na czas feryj teatralnych, a tymczasem poprzestać na tych ulepszeniach, które w krótkim czasie wykonać się dadzą. Inaczej bowiem nie doczekalibyśmy się tak prędko przedstawień w starym teatrze, który w każdym razie, zdaje się nam, przy uskutecznieniu nawet pomniejszych przeistoczeń bezpieczniejszym, niźli teatr prowizoryczny przy ul. Wolskiej. Ulepszenia powyżej wymienione, dadzą się z łatwością wykonać; największą trudność przedstawi kwestya kosztów, które będą dość znaczne. Podobno rząd nie bardzo skory do ponoszenia tych kosztów; sądzimy jednak, że nie będą one szkopułem, o któryby się cała sprawa rozbiła. Mamy bowiem nadzieję, że w najgorszym razie znajdą się ludzie dobrej woli, którzy funduszami swemi przyczynią się do dopełnienia warunków przez rząd wymaganych dla uratowania sceny, a i gmina w dobrze zrozumianym interesie, nie usunie się zapewne od wydatku, gdy się okaże tego konieczność.

Komisya badając wczoraj urządzenie gazowe, znalazła je podzielone w ten sposób, iż każdy dział może być osobno zamknięty. Główne zegary znajdują się w bezpiecznem i zamkniętem miejscu, nadto w ulicy Jagiellońskiej znajduje się główny kurek, który zupełnie zamyka dopływ gazu do gmachu teatralnego. Oświetlenie olejne jest również odpowiednio urządzone. Po zgaszeniu wszystkich płomieni gazowych w gmachu, lampy olejne, których jest ogółem 60 w sali teatralnej, we wszystkich kurytarzach, sieniach i przejściach dawały tyle światła, iż można było czytać dzienniki bez natężenia wzroku. Lampy te mają się świecić podczas całego przedstawienia, obok oświetlenia gazowego.

Nadto naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz wskazał komisyi, w jaki sposób straż pożarna bywa rozlokowaną podczas przedstawienia. Komisya przekonała się, że na każdy wypadek ilość ludzi, oraz przyborów ratunkowych jest zupełnie wystarczającą. Również badała komisya sposób rozstawienia straży policyjnej tak w teatrze, jako też przed tymże, i uznała ilość ludzi za dostateczną. W końcu przystąpiła komisya do ostatniego aktu swoich badań, zarządzając próbę obrony na wypadek pożaru. Za danym sygnałem telegraficznym, urządzonym w budynku teatralnym w niespełna dwóch minutach przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej, a w 6 minutach obsadzone już były wszystkie miejsca. Zgromadzona wskutek odgłosu trąbki pożarnej publiczność podziwiała zręczność naszych strażaków i szybkość, z jaką wzięto się do dzieła. Drabina ratunkowa kolosalnych rozmiarów w mgnieniu oka była przystawiona do budynku, gdy równocześnie przy oknach I piętra stanęły mniejsze drabiny. Wory ratunkowe przygotowane, płótna rozciągnięte w tym krótkim przeciągu czasu, a wszystko to działo się w największym spokoju, świadczącym, że nasza straż nauczyła się zachowywać zimną krew przy takich okolicznościach. Przewodniczący komisyi p. Karasiński wyraził też z tego powodu p. naczelnikowi straży uznanie w imieniu komisyi.

Kronika.

Kraków, 11 marca.

Pogoda. Gdyby wierzyć starodawnym przepowiedniom kalendarzowym, to sądząc ze stanu dnia wczorajszego, w którym przypadała rocznica 40 męczenników, można mieć nadzieję, że przez następne dni 40 będziemy mieli pogodę wiosenną.

Wydział Koła artystyczno-literackiego odbędzie posiedzenie w poniedziałek d. 13 bm. o godz. 3ciej wieczorem, na którym oprócz załatwienia kilku ważniejszych wniosków, zapisanych w książce Towarz., rozstrzygniętą będzie zapewne kwestya rozrządzenia połową sumy uzyskanej z balu kostiumowego.

Posiedzenie komitetu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego odbędzie się w przyszły wtorek, dnia 14 b. m., lecz nie o godz. 11 przedpołudniem, jakeśmy donieśli, ale o godz. 3ciej po południu.

Towarzystwo oświaty ludowej. Na wzór istniejącego we Lwowie stowarzyszenia pod tą nazwą, zamierza grono osób przejętych ważnością działania w tym kierunku, zawiązać podobne stowarzyszenie w Krakowie. W tym celu odbędzie się jutro w niedzielę w liczniejszem zebraniu pierwsza narada, celem uchwalenia statutu, podpisania podania do Namiestnictwa o zatwierdzenie, jakoteż celem wyboru tymczasowego wydziału i przewodniczącego.

Wystawa obrazów hr. Potockiej została dziś otwartą w Sukiennicach. Wystawa otwarta będzie podobno przez 6 tygodni, w dnie powszednie od godz. 10 do 5., w niedziele i święta od 12 do 5. Oprócz obrazów starych mistrzów znajduje się na wystawie karton i jeden obraz Matejki.

Poranek muzykalno-deklamacyjny. W niedzielę d. 12 marca b. r. odbędzie się na dochód kasy zaopatrzenia artystów dramatycznych odbędzie się drugi Poranek w sali hotelu Saskiego z współudziałem prof. A. Strakoscha z Wiednia, oraz pp. Bylickiego, Singera i Wrońskiego, w części muzycznej.

Program: 1) Kwartet na fortepian, skrzypce altówkę i wiolonczelę. op. 16., Beethoven. (Grave, Allegro ma non troppo, Andante cantabile, Rondo allegro ma non troppo). 2) „Dymitr Samozwaniec“ Szyllera, oddeklamuje prof. A. Strakosch. 3) Andante Cantabile z kwartetu op. 47, Schumann. 4) Krotochwila w 1 akcie, przerobiona z franc.: „W wagonie“. Początek o godz. 3 po południu.

We wtorek, d. 14 marca o godz. 6tej odbędzie się odczyt dr. E. Krzymuskiego, docenta Uniw. Jagiell. p. t. „O odpowiedzialności karnej zwierząt“.

Dochód odczytu przeznaczony jest na Tow. wzajemnej pomocy Uczniów Uniw. Jagiellońskiego.

Pierwszy odczyt p. Strakoscha: Hamlet. Powodzenie, które towarzyszyło występom sławnego deklamatora w Warszawie i we Lwowie, zostało mu wiernem i w Krakowie. Pomimo kolizyi kilku rautów w domach prywatnych, zapełniła się sala hotelu Saskiego bardzo liczną publicznością, którą sobie p. Strakosch od pierwszej chwili umiał zdobyć. Powtórzyło się w Krakowie, co się powtarza wszędzie, gdzie p. Strakosch po raz pierwszy występuje. Publiczność oczekuje „recytatora“, „deklamatora, „profesora deklamacyi“, słowem coś sztucznego, wyuczonego, sentymentalno-patetycznego, mówiącego kilkoma głosami, w czem „sztuczka“ pierwszą gra rolę, a „sztuka“ schodzi na plan drugi, słowem rodzaj ulepszonego profesora brzuchomówstwa. — Od pierwszych wyrazów wygłoszonych przez p. Strakoscha zaczyna się wrażenie całkiem inne. Pan Strakosch mógłby być pierwszorzędnym aktorem, a krytyce trudnoby było zdecydować się gdzie go zaliczyć, do „myślących“, czy do temperamentowych, do bohaterskich, czy do charakterystycznych, do lirycznych, czy dramatycznych talentów. Ta może wszechstronność kazała panu Strakoschowi zostać — „profesorem“. Natura dała mu organ głosu, z którego sztuka zrobiła narzędzie prawdziwie zdolne wyrażania wszelkiej myśli, wszelkiego czucia, zdolne uplastycznienia każdej przemiany w duchu, uwydatnienia każdej cechy charakteru czy temperamentu. Przybity do stołka prelegenta, bez akcyi, w tym głosie samym ma potęgi na tyle, żeby przed słuchaczem przesunąć dramat cały, z całą rozmaritością i skalą charakterów. A charaktery jego żyją, typowe nie szablonowe, odrębne, nie po wierzchu, lecz z głębi natury. Otóż ażeby taki głos mieć, nie dość urodzić się z organem zdrowym, dźwięcznym i obszernej skali; trzeba z tego fizycznego organu, zrobić posłuszne narzędzie myśli, zdolne iść za najsubtelniejszym jej odcieniem; to jest dzieło sztuki. Trzeba jeszcze talent mieć zrozumienia i odczucia każdej myśli, żeby nigdy dźwięk słowa nie był pustym tchnieniem. Ten talent posiada p. Strakosch w wysokiej mierze. Ztąd nie ma u niego jednego frazesu, jednej chwili „deklamacyi“, nie da on się porwać na chwilę urokiem własnego słowa, a metal głosu jego nigdy nie brzęknie fałszywie, ni pusto, nigdy nie jest liczmanem, zawsze to lity kruszec z odbitym wyraźnie znakiem woli i myśli jego. Ztąd Hamlet, z jego sentencyami i paradoksami, z całą boską plątaniną szekspirowskiej myśli, wychodzi taki bogaty, tak szczodrze wyposażony. Nie jest to sentymentalny melancholik, odegrany podług recepty „wiecznego wahania się“, ani ten „Grybler“ Hamlet niemieckiej szkoły, odważający każdą sylabę szekspirowskich floskuł, w przekonaniu że za każdą arabeską jest co najmniej jeden system filozoficzny, cała alegorya, klucz epoki renesansu i reformacyi. Strakosch umie uwydatnić w Hamlecie ścisłą jedność temperamentu, sposobu myślenia i czucia, nie poświęca jednej strony indywidualności dla drugiej, nie dzierga monologów i tyrad na obojętnej kanwie niewyraźnego charakteru.

Wobec tej całości pojęcia typu Hamleta, z całą ścisłością przeprowadzonej w szczegółach nie moglibyśmy powiedzieć, że tu lepiej, tam słabiej odegrał rolę Hamleta p. Strakosch. Najpotężniejszym wydał nam się jednak w scenie z Ofelią, scenie z aktorami i z matką. — Wśród publiczności widzieliśmy liczną gromadkę naszych artystów dramatycznych krakowskich; przekonani jesteśmy, że występy p. Strakoscha, który w Wiednin wpłynął na całą generacyę aktorów, nie przejdą i u nas bez skutku.

Na najbliższy występ w „poranku na korzyść kasy artystów dramatycznych“, wybrał sobie p. Strakosch fragment Szyllera, „Demetrius“.

Józef Bohdan Zaleski wieszcz nasz, „słowik ukraiński“ obchodzić będzie w dniu swych imienin d. 19 bm. 80tą rocznicę urodzin. Dowiadujemy się że kółko naszych rodaków w Paryżu przebywających, postanowiło rocznicę tę uroczystym uczcić obchodem.

Wyprawa polska do Afryki. W sprawie wyprawy Rogozińskiego, dowiadujemy się, że rząd rosyjski nie przyjął podania jego o dymisyę, ale mu dał urlop na lat trzy. Miał R. trudności w uzyskaniu firmy: „Wyprawa polska“. Rząd rosyjski proponował: „Wyprawa ruska“, ofiarując przytem subwencyę wraz z okrętem, jeżeliby wyprawa wyruszyła z Rygi.

Złodziejska szajka żydów polskich włóczyła się przez lat kilka po Niemczech i Szwajcaryi, uwijając się po jarmarkach, targach, odpustach i kradnąc co się dało. Przy najmniejszych poszlakach znikali bez śladu. Obecnie udało się ich przytrzymać w badeńskiem w Konstancyi. Oto nazwiska uwięzionych członków tego stowarzyszenia: Hirsz Bruski z Łodzi lat 27, żona tegoż Teresa z domu Fuchs, lat 23, z Lutomierska w gub. Kaliskiej, córka jednego z najsławniejszych złodziei kieszonkowych berlińskich. Bernard Sabriekiewicz (także Rosenfeld i Kirschenbaum zwany) z Nowogrodu pod Łomżą, lat 25. Henne Kirschenbaum z Łomży, lat 22. Leib Lewkowicz (zwany Semmelmann i Womwoller) z Włocławka, lat 24. Joanna Stolzmann z Łońskiego pod Warszawą, lat 27 i Róża Ligoradzka, lat 22, której mąż Leopold Ligoradzki za kradzież kieszonkową w Kolonii uwięziony został. W mieszkaniu uwięzionych znaleziono niesłychaną ilość zegarków i innych przedmiotów złotych i srebrnych a obok tego mnóstwo sukień, bielizny, naczynia kuchennego itd. pochodzących z kradzieży.

Emancypantki. Clovis Hugues, podjął się poprzeć w francuskiej Izbie deputowanych petycyę pani Hnbertyny Auclerc i towarzyszek, z żądaniem aby kobietom przyznanem zostało prawo zasiadania w parlamencie, gdzieby starały się pozyskać większość dla projektów przeobrażenia konstytucyi.

W Hannowerze odbędzie się w roku bieżącym od 27 do 30 maja powszechna wystawa psów, na wzór tej, jaką z takiem powodzeniem urządzono w r. 1879. Nie tylko same Niemcy, ale także i inne kraje europejskie szczególnie Anglia zaopatrzą tę szczególną wystawę w okazy wszelkich najpiękniejszych ras. Odbędzie się ona w Hannowerze dla tego, iż Niemcy usiłują uczynić z tego miasta stolicę wszelkiego rodzaju *Sportu*, co im się nawet po części już udało.

Rocznica Rafaelowska. *Opinione* donosi o skrzętnych zabiegach Akademii królewskiej w Urbino, aby przygotować obchód godny największego z malarzy na r. 1883, w 400-letnią rocznicę jego urodzin. Uroczystość ta przypada na d. 6 kwietnia, który jest oraz i dniem jego śmierci (um. r. 1520) Jest mowa o postawieniu mu przepysznego pomnika i o składkach na ten cel w całych Włoszech. Urządzoną ma być także olbrzymia loterya dzieł sztuki. Poseł z Urbino w parlamencie włoskim, zamierza postawić odpowiednie wnioski celem poparcia tych usiłowań przez reprezentacyę narodu.

W Petersburgu zapowiedziano w tych dniach wielki koncert na dochód orkiestry teatru. Najpierwsze znakomitości przyrzekły wziąść udział: panie Durand i Sembrich, panowie Massigni i Cottogni. Program był świetny, sala przepełniona. Na nieszczęście okazało się niebawem, że w sali znajdują się dwa wrogie sobie stronnictwa, burzliwe, zawzięte, nieprzejednane — i... stało się, co następuje. — Ledwie wystąpiła na estradę pani Sembrich, połowa publiczności zaczęła się hałaśliwie domagać, aby wpierw od niej śpiewał Massigni; druga połowa, oburzona tem postępowaniem, powiększała zamieszanie, wołając z zapałem: „Sembrich! Sembrich!“ Dziesięć minut przetrwała artystka na scenie, czekając na uciszenie się burzy i próbując po kilkakroć nadaremnie zacząć produkcyę. Wreszcie występuje ze sceny z ukłonem i wyszedłszy za kulisy, odjeżdża. — Na estradzie pojawia się Massigni. Grzmot oklasków miesza się z obelżywemi krzykami i burzą gwizdania. Massigni stawia czoło burzy, próbuje śpiewać — napróżno, burza się wzmaga, okrzyki coraz groźniejsze. Massigni kłania się i odjeżdża. Trzeci z rzędu występuje Cottogni, ulubieniec całej publiczności. Ale oba stronnictwa już nie myślą o śpiewie i o koncercie, ale o tem tylko, aby się przy swojem utrzymać, aby przeciwnika przekrzyczeć. Krzyczą tedy, dopóki się nie usunął Cottogni, dopóki dyrektor nie złożył battuty, dopóki się orkiestra nie rozpierzchła. Wtedy za interwencyą organów policyjnych, uspokoiło się w teatrze, a publiczność rozeszła się z koncertu, na którem wcale nie słyszała muzyki.

Czarnogórski kordon nadgraniczny. Korespondent *Pester Lloyd'a* z widowni wojny pisze:

„Strome i porozrywane góry skaliste nad granicą, która nie jest bynajmniej ściśle oznaczona naturalnemi warunkami położenia, składają się z tak różnorodnych, wklęsłych i piętrzących się pasm górzystych, wąwozów, stoków, kręgów i wyżyn, że strzeżenie wszystkich ścieżek po skałach prowadzących w skamieniałym tym świecie, jest istnem niepodobieństwem. Żeby mieć pojęcie o tych fantastycznych kształtach, trzeba je widzieć. Opisać się one nie dadzą. Oficerowie stojący wzdłuż granicy wojsk austryackich nie robią już Czarnogórcom zarzutów z powodu niedostatecznej czynności kordonu, bo przekonali się, że wobec tej nadzwyczajnej formacyi gór, skuteczne zamknięcie przejść jest niemożliwe. Można zwartym kordonem zamknąć dziesięć ścieżek, a pomimo to, jedenastą przemykać będą powstańcy. Chcąc od stóp góry Orjen aż do góry Maglic zamknąć granicę, tak aby rzeczywiście nikt już przedostać się nie mógł — użyć na to potrzebaby najmniej 200.000 ludzi.“

Lampy naftowe przy nieostrożnem zadmuchiwaniu, częstokroć pękają, a rozsadzone okruchy szkła i rozbryźnięty płonący płyn, sprowadzają wypadki utraty wzroku, oparzenia, ciężkiego kalectwa i śmierci. Nie ma prawie dnia, aby w jakiej gazecie nie zapisano świeżego z tego powodu nieszczęścia. Nie przydają się na nic przestrogi, powtarzane przez ludzi fachowych, w obec niedorzecznego argumentowania, że na sto osób 99 gasi lampę codzień tym niebezpiecznym sposobem. (t. j. zadmuchiwaniem z góry), a jednak nie doznały wypadku. — Tak jest, ale niemniej z tych 99, każdy codzień naraża się na to straszne niebezpieczeństwo, które setnego zabiło. — Zaprzeczyć się nie da, że jeźli rezerwoar lampy w znacznej części już wypróżniony, to miejsce próżne napełnionem jest wtedy skutkiem rozgrzania łatwo zapalnym gazem, a jeźli knot w rurce troche za cienki, lub za wązki i nie całą rurkę szczelnie wypełnia i zatyka, to przy zadmuchiwaniu z góry, płomień wdmuchuje się otworem wolnym rurki w napełnioną palnym gazem próżną przestrzeń rezerwoaru. Cóż wtedy stać się musi? Oto gaz tam nagromadzony, zapala się w oka mgnieniu, rezerwoar pęka, i tej samej chwili cały zapas nafty rozgrzanej wybucha płomieniem i rozpryska na wszystkie strony, na twarz i odzież dmuchającego, na meble i podłogę i już pokój w ogniu, a gasiciel lampy powalony na ziemię w płonących sukniach, okrutnie popieczony i śmiertelnie częstokroć okaleczony.... staje się przedmiotem powszechnego współczucia — ale niestety, przestrogą dla drugich się *nie* staje! — Wszyscy ubolewają nad nieszczęściem, a nikt nie pomyśli, że nieszczęsny sam własnego nieszczęścia był przyczyną, że je sam sprowadził lekkomyślną nieostrożnością swoją. Nikomu to na myśl nie przyjdzie, że jego samego jutro może podobne spotka nieszczęście i z własnej jego wyłącznie winy.... W kwestyi gaszenia lamp naftowych, przestajemy być ludźmi XIX stulecia, wierzącemi w nieubłagany związek przyczyny i skutku, a stajemy się wyznawcami jakiegoś ślepego fatum, które wedle kaprysu swego jednych uderza a oszczędza drugich.

Jakiż środek uniknienia nieszczęścia? — Oto nader łatwy do wykonania i zapamiętania. Chcąc bez niebezpieczeństwa zgasić lampę naftową, należy zakręcić śrubkę w ten sposób, aby knot się obniżył do równi z rurką, (jednak nie niżej, bo i w takim

razie mógłby płomień dostać się do rezerwoaru i wywołać eksplozyę). poczem trzeba zadmuchać płomień przez dolne otwory lampy — a nigdy dmuchaniem z góry.

Pomnik Beaconsfielda. W kościele parafialnym w Hughenden stanął w tych dniach za staraniem królowej Wiktoryi pomnik, poświęcony pamięci lorda Beaconsfielda. Monument ten z sycylijskiego wykuty marmuru, przedstawia profil znakomitego męża stann, u dołu zaś opatrzony jest następującym przez samą królowę zredagowanym podpisem:

„Drogiej i czcigodnej pamięci Benjamina Karola Beaconsfielda pomnik ten poświęca wdzięczna i przychylna królowa i przyjaciółka Wiktorya. Królowie kochają tych, co mówią prawdę.“

Nienormalne powietrze obecnej zimy pociągnęło za sobą bezprzykładnie niski stan wody w Wiśle. Podczas gdy rok rocznie prawie Wisła o tym czasie występowała z koryta i zalewała okoliczne pola i łąki, płynie obecnie wązką i płytką strugą, a wylewu jej nikt się tej wiosny nie obawia. Stan wody w Dunaju jest tak mały, iż niedawno ktoś na ochotnika przebrnął tę rzekę pod Preszburgiem. Dziennik medyolański *Secolo* donosi, że w niektórych okolicach szwajcarskich zabrakło wody, jak podczas posuchy letniej. Stan jezior i rzek jest nadzwyczajnie niski. Ren bardzo mało teraz ma wody. W okolicy Turynu dwie fabryki w Cęssele i Cirie, stanęły dla braku wody. Morze pod Niceą i u wybrzerzy liguryjskich opadło o jakie 30 centimetrów. Statki parowe na lagunach weneckich osiadają na mieliznie. Poziom wody w wielu jeziorach włoskich obniżył się znacznie.

Repertoar tygodniowy.

Niedziela, 12 marca: „Wszystko dobre, co się kończy dobrze“, kom. w 5 akt. W. Schakspeara.

Wtorek, 14 marca: „Poczciwi Wieśniacy“, kom. w 4 akt. W. Sardou.

Czwartek, 16 marca: „Dalila“, pierwszy występ p. H. Modrzejewskiej.

Piątek, 17 marca: „Frou-frou“, drugi występ p. H. Modrzejewskiej.

Sobota, 18 marca: „Marya Stuart“, trzeci występ p. H. Modrzejewskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
10	2 p.	+12·0	750·3	Z.	+1·4	pogoda
	10 w.	7·4	48·9	Z.	+13·1	
11	7 r.	10·0	47·4	Z		pochmurno

Sprawozdanie meteorologiczne, z dnia 10 marca. W północnej Europie barometr nieco się podniósł, zresztą stoi dość wysoko, najwyżej w Alpach zachodnich. Wiatry w ogóle słabe, przeważnie zachodnie. Niebo w ogóle zachmurzone. Ciepłota powietrza dość wysoka. O godz. 7 rano wynosiła: w Paryżu 6.8, Memlu 4.1, Petersburgu — 2.4, Moskwie 4.8, Warszawie 1.8, Berlinie 10.6, Wiedniu 6.8, Pradze 7.5, Budapeszcie 6.3, we Lwowie 3.2 stopni Celsiusza. Żadnych zmian nie przewidują.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dzieje Polski i Monarchii Austryacko-Węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć. Dla szkół ludowych, zastosował Jan Krawecki, nauczyciel. — Rzeszów 1882 r. Str. 84.

W przedmowie do tego dziełka mówi nam autor, iż podaje w niem najwybitniejsze zdarzenia dziejów ojczystych oraz monarchii Austryacko-Węgierskiej i uzupełnia materyał w czytankach dla szkół ludowych przepisanych zawarty.

Słowa autora muszą nam być wskazówką przy ocenie jego pracy. Celem więc jego podać nauczycielom ludowym krótki zbiór wiadomości historycznych, odpowiadający wymaganiom planu naukowego dla szkół 4-klasowych, a uzupełniający w tej mierze braki czytanek. Plan nauk każe historyi kraju ojczystego i monarchii Austro-Węgierskiej uczyć w klasie 3ciej i 4tej. Niemniej w drugiej książce do czytania przeznaczonej dla klasy 3ciej, umieszczono zaledwie kilka luźnych historycznych ustępów; przeciwnie w książce trzeciej, przeznaczonej dla klasy 4tej, znajduje się cały ich szereg, w chronologicznym podanych porządku, a zajmujący się dziejami od Kazimierza Jagiellończyka i Rudolfa Habsburgskiego. Kto przeto chce braki czytanek co do ich treści uzupełnić, musi dać geograficzny zarys krajów, o których mowa (w czytankach go nie ma), a następnie przebiedz cały obszar dziejów tych dwóch państw, ze szczególnem uwzględnieniem tego okresu, w którym czytanki po macoszemu się obeszły.

Praca p. Kraweckiego nie odpowiada temu założeniu, w ogóle zasób wiadomości w niej zawarty nader szczupły, geograficznych wiadomości żadnych, a dzieje początkowe najpobieżniej opracowane; sądzę przeto, że nauczyciel ludowy nie znajdzie w niej nader pożądanego podręcznika. Dla dzieci książeczka ta, także niestosowną mi się wydaje: wykład blady, jednostajny, ani obrazowy, ani uczuciem ożywiony; nie masz postaci wybitnych, wielkich wydarzeń i czynów uwydatnionych; autor używa wyrazów dla dzieci niezrozumiałych np. kongres, konstytucya i nie tłómaczy ich znaczenia. — A teraz niech mi wolno będzie podnieść szczegółowe błędy i braki.

Na str. 1szej mówi autor: „Sławianie nie prowadzili wojen zaborczych, ale też krzywdzić się nie dali sąsiadom.“ A Hunnowie, Awarowie, Niemcy od Zachodu nie ujarzmialiż ich bez przerwy?

Str. 6—10 początkowe, bajeczne dzieje opowiedziane sucho, a przecie mają one tylko podaniową, a więc etyczną i estetyczną wartość, gdy je z niej obierzemy, cóż zostanie?

Str. 14. Dowiadujemy się, że Otto Bolesława uznał królem niezawisłym, a nie było powiedzianem, który król polski hołd składał i komu, ani co wyraz hołd znaczy.

Str. 16. Ks. Fryderyk nazwany ostatnim z Babenbergów, a nigdzie nie powiedziano, że ten ród dzierżył Austryę.

Str. 19. O Bolesławie Śmiałym i Sw. Stanisławie zaledwie wzmianka.

Str. 22. Powiedziano: „że Kinga Wieliczkę w posagu Bolesławowi przyniosła“ — co jest błędem (patrz historyę Józefa Szujskiego).

Str. 23. Za Bolesława Wstydliwego o Krzyżakach i wojnach krzyżowych dłuższy ustęp, o Tatarach zaledwie wzmianka, nic o ich pochodzeniu, obyczajach.

Str. 30. Jadwiga królowa, świętą nazwana, co jest fałszem dziejowym.

Str. 42. Kwarta podana jako $^1/_4$ część dochodów królewskich, co zupełnie ścisłem nie jest.

Str. 44. Pierwej wymieniona wyprawa Chocimska, potem bitwa pod Cecorą.

Str. 45. Jako jedyny powód wojen Chmielnickiego, podana jego żądza zemsty, inne pominięto.

Str. 56. Ustęp o powodach wojen Napoleona z prawdą niezgodny, a mogący budzić w umysłach dzieci niepotrzebne i fałszywe myśli.

Ale pomijając te szczegółowe usterki podnieść nam jeszcze wypada, że autor nie uwzględnia wcale wewnętrznego rozwoju narodu, jego politycznych i społecznych przeobrażeń, nigdzie wypadków nie ujmuje w łańcuch przyczyn i skutków. Po przeczytaniu całej pracy nie wiemy, jaki był rząd w Polsce; wprawdzie mowa jest o królu, kilka razy nazwane są sejmy, ale znaczenie tego wyrazu i pojęcia niewyjaśnione; ani wiemy czy nic w rządzie Polski od Mieczysława do Poniatowskiego się nie zmieniło, ani domyślać się możemy, dla czego Polska upadła. A przecie plan nauk opiewa: „Celem nauki historyi jest zaznajomienie dzieci z najwybitniejszemi osobami i zdarzeniami, które przyczyniły się do rozwoju ludzkości w ogóle, a ojczyzny w szczególności. Nauka ta wpływać ma na wyrobienie charakteru i na wzbudzenie miłości ojczyzny.“

Czy dzieje tak wyłożone jak niemi są w pracy p. Kraweckiego odpowiedzą temu założeniu? wątpimy.

Nie chcielibyśmy jednak początkującego na polu pedagogicznej literatury pracownika zniechęcać, musimy tylko zwrócić jego uwagę na to, iż stwarzanie tego rodzaju podręczników, należy do zadań bardzo trudnych, wiele rozwagi i namysłu wymagających.

Ostatnich 20 stronnic dziełka, zajmują treściwe wzmianki o główniejszych w dziejach odkryciach i wynalazkach — począwszy od wynalazku rolnictwa i ognia a skończywszy na fonografie i mitrofonie. — Opisom i definicyom braknie ścisłości a część ta dziełka nie o wiele lepsza od poprzedniej, którąśmy szczegółowo rozebrali.

Słownik lekarzy polskich układa znany z mrówczej pracy bibliotekarz towarzystwa lekarskiego w Warszawie dr. Stanisław Kośmiński. Dowiadujemy się z *Przeglądu lekarskiego*, że udało mu się odszukać w bibliotekach w Padwie, Bolonii i Krakowie wiele materyałów dotąd nieznanych, a ważnych dla dziejów oświaty w Polsce z wieku 12, 13, nie mówiąc już o 16, tak bujnym w płody ducha polskiego. Obecnie dr. Kośmiński rozsyła okólnik do lekarzy galicyjskich z prośbą o krótki opis biograficzny i wykaz prac drukiem ogłoszonych. Druk słownika, owoc kilkunastoletnich mozolnych trudów, rozpocznie się w kwietniu.

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo.

Przewodniczący radca sądu kr. Ebner, wot.: r. s. Szpor, adjunkt Sawicki, zastępca prok. Łukaszewski, obrońcy: dr. Wędrychowski i dr. Leo.

Sędziowie przysięgli pp.: Kosydarski, Siedlecki, Rudnicki, Federowicz, Kulczyński, Mrazek, Fihanser, Ożegalski, Trembecki, Piekarski, Roithberg, Pawlikowski.

W Podsobolowicach ad Buczynam, mieszkał w porządnej chacie zamożny gospodarz Mateusz Lech. W późniejszym już wieku ożenił się z Anastazyą Kościelnikówną, kierując się w wyborze swym tylko miłością, bo Anastazya wniosła w dom bardzo skromne wiano. Przez 8 lat żyli przykładnie i bogobojnie, żona pracowita pomagała sumiennie przy gospodarstwie, a troje dzieci ożywiało spokojną chatę, której ściany nie widziały żadnej gorszącej sceny małżeńskiej.

W 81 roku zaczyna się dramat. Za urlopem powrócił z wojska do wsi Walenty Fószcz, syn ubogich sąsiadów Lecha, utrzymujących się z czworgiem dzieci z małej ojcowizny i przydzierżawionych kilku morgów gruntu.

Urlopnik! — to podług obrazków obyczajowych sztuk dramatycznych ludowych a niestety i statystyki kryminalnej, gotowy materyał do rozpraw sądowych, na słowo to nasuwa się nam obraz butnego, zepsutego i zuchwałego parobczaka, który pociągnąwszy się tu i owdzie pokostem fałszywym cywilizacyi, przejął najczęściej wszystkie złe jej strony, a jak najmniej dodatnych. Uprzedzenie to datuje się może z czasów, gdy służba wojskowa nie była jeszcze powszechna, a wieś pozbywała się wszystkich swoich złych żywiołów, oddając je do branki — te wróciwszy na wieś za urlopem, z zemsty lub wrodzonej przewrotności stawały się jej złem ziarnem.

Już to dwojakie sukno ma zawsze mir — tem bardziej na wsi, nic więc dziwnego, że po kilku tygodniach w towarzystwie Walka, topniała małżeńska wiara Lechowej jak śnieg kwietniowy. Chcąc mieć bliżej kochanka, namówiła męża, aby się „sprzągł“ z Walkiem do roboty, co jej tem łatwiej przyszło, że stary Lech lubił bardzo pilnego wówczas i wesołego parobka.

— Okropnie go mój lubił — opowiada Lechowa — kaj się zeszli, to pili. Walek nauczony w wojsku traktować moralność ze stanowiska nie zbyt skrupulatnego, korzystał ze sposobności, i wkrótce stosunek jego z Lechowa stał się we wsi powszechną tajemnicą, której kumoski powodując się tylko miłością bliźniego, nie taiły przed Lechem.

Lech zdawał się być na wszystko zaślepionym; ufał zupełnie żonie, będącej wówczas w stanie poważnym, opierając się na dotychczasowem pożyciu. Ale zaszły okoliczności, które tę wiarę zachwiały. Gdy spał raz w nocy w polu przy kopcach, napadło go 3 ludzi, którym się z biedą tylko obronił. Drugi raz gdy spał przed chałupą, jakaś zbrodnicza ręka ugodziła go tak silnie kołem w głowę, że stracił przytomność i parę dni chorował na głowę i zęby, których mu dwa wybito.

— To nic innego, ino cię jakaś gadzina ujadła — uspokajała go żona. Musiało się jednak budzić w nim jakieś podejrzenie, bo zaczął przed siostrami swemi biedować na nieporządek w chacie i kokieterye żony.

— Te gachy mię albo zabiją, albo otrują — niepokoił się Lech.

Nie myliło go przeczucie. Walka nudził ten niedozwolony stosunek; pragnął w tej chacie, w której dotąd ukradkiem bywał, inne zająć stanowisko, tem bardziej, że w domu bieda i ciężko było kilka gęb wyżywić. A tu Lech choć piąty krzyżyk przekroczył, nie myślał się mu prędko usunąć.

— Przecie co radźcie, żeby on pomar — mówił do Lechowej — toby nam obu lepsi było.

— I cóżby ja mu zrobiła? — pytała naiwnie.

Dajcie mu co wypić, albo zjeść — niech raz zęby wyszczerzy. Lechowa myślała zrazu, że to „wojacki śpas“ Walka, ale dalsze propozycye kochanka przekonały ją, że on na seryo spekuluje na śmierć jej chłopa. Raz kazał jej, żeby go spiła i powróz mu na szyję założyła, a on przyjdzie i udusi go. — Drugi raz ofiarował się spitego Lecha przebić nożem.

Nie skończyło się na propozycyach. Z początkiem sierpnia przyniósł jej flaszeczkę z wódką i jakimś białym proszkiem na dnie, z poleceniem, aby to Lechowi dała wypić. Ale Lechowa wyrzuciła flaszkę, a Walka zapewniła, że zrobiła co jej kazał.

— Nie dałaś mu nic! — gniewał się Walek, — boby inaczej było, ale czekaj p......w, jak go ty nie strujesz, to ja ciebie struje!

W kilka dni przyniósł jej biały proszek w papierze i kazał Lechowi wsypać do jedzenia. 3 dni opierała się Lechowa i nosiła ukryty ów proszek, czwartego, gdy Lech przyszedł na wieczerzę i zażądał osobnego dania, bo cierpiąc na zęby od ostatniego attentatu, jadał wszystko słodzone, Lechowa odwróciwszy się do kąta, wsypała na miskę ów proszek, nalała zacierki i podała mężowi.

Sama popróbowała trochę, może żeby się przekonać, czy nie ma wstrętnego smaku.

Lech po wieczerzy uczuł zaraz boleści i wyszedł na dwór, gdzie go porwały wymioty. Osłabiony powrócił do komory, i położył się na łoże; trucizna działała szybko, w nocy czuł się coraz gorzej i nad ranem skonał.

Ojczym jego Kunicki, mieszkający w tej samej chacie, chciał sprowadzić doktora i księdza, ale oparła się Lechowa i sam Lech nie życzył sobie tego.

Czy się Lech domyślał przyczyny swej śmierci i sprawcy zbrodni? czy może miłość do żony i troska o dzieci, w razie wykrycia zbrodni, pozbawionych naraz ojca i matki, zamknęła mu usta i stąd ów opór przeciw sprowadzeniu doktora, lub księdza? to pozostanie tajemnicą, którą Lech zabrał z sobą do mogiły.

Jeszcze Lech nie skończył, gdy Walek pijany wszedł do chaty.

— A wiele ci pieniędzy zostawił? — wołał na kochankę. Nadeszli ludzie, Walek zemknął i pokazał się aż w południe.

Przyszedł i oglądacz zwłok, choć po niego nie posyłała Lechowa, a wiedząc o tem, że Lech był zdrów zawsze i w sile wieku, i zasłyszawszy poprzednio o owych napadach na niego, znalazł nagłą jego śmierć bardzo podejrzaną i odmówiwszy pogrzebu, zawiadomił powiat.

Zjechała komisya, a nie znalazłszy nic podejrzanego przy sekcyi, zabrała tylko żołądek dla rozbioru chemicznego i kazała pochować trupa.

A Walek bywał często w Lechowej chacie, choć mu familia zabroniła tam wstępu. Rozpił się jednak od tego czasu, bo go Lechowa „trzymała na wódce“ i dostarczała pieniędzy na hulanki. Kłócili się jednak często i raz podczas takiej kłótni, słyszeli sąsiedzi, że jej wymawiał:

— Otrułaś jednego chłopa, a drugiego chcesz otruć?

Tymczasem żandarmi zbierali po wsi wskazówki do śledztwa, bo *vox populi* oskarżał Lechową o otrucie męża. Tej zbrzydły w końcu ciągłę kłótnie i tyrania Walka, chowała się przed nim, a gdy się trafił do tego kandydat do jej wdowiej ręki, porządny syn gospodarski z sąsiedztwa, postanowiła porzucić Walka.

Nie tak to łatwo poszło, a przyśpieszyło katastrofę. Walek, który jej ciągle groził wykryciem zbrodni, wziął wprawdzie 50 złr. odczepnego, a trzy razy tyle miał obiecane, ale widząc że żandarmi otaczają go i Lechową coraz gęstszą siecią śledztwa, chcąc zrzucić z siebie podejrzenie, a winę na Lechową, wydał żandarmom całą zbrodnię, zaprzeczając wszelkiego współudziału. Trucizna miała pochodzić z znalezionej przez Lechową trutki na szczury, przed 7 laty kupionej przez Lecha i schowanej w sąsieku.

Lechowa przyznała się do wszystkiego, ale jako współwinnego wymienia Walka. On ją namówił, on dostarczył trucizny. Znaleźli się świadkowie (handlarze Federgrün i Kernkraut), u których chciał kupić arszeniku Walek, obiecując zapłacić, co zechcą, a z których ostatni prawdopodobnie mu sprzedał.

Znawcy wykazali, że Lech umarł z otrucia arszenikiem.

Walek tłumaczy się, że chciał trucizny na szczury, choć świadkowie dowodzą, że w tym roku szczurów nigdzie we wsi nie było. Chcąc osłabić wiarygodność zeznań Lechowej, posądza ją o ów zamach na życie Lecha, gdy go ugodzono w głowę, gdy poprzednio przyznał się Lechowej, że on był sprawcą tego zamachu i wszelkie prawdopodobieństwo za tem przemawia.

Sędziowie przysięgli 8ma głosami uznali Lechową winną zarzuconej jej zbrodni skrytobójczego morderstwa, a Fószcza jednogłośnie winnym zbrodni współudziału.

Trybunał skazał Lechową ne śmierć przez powieszenie o Fószcza na 12 lat ciężkiego więzienia.

Dział ekonomiczny.

Szkoła kołodziejska w Toustem w powiecie Skałackim.

Wzdłuż gór Miodoborskich ponad Zbruczem się ciągnących, a mianowicie w pasmie od Podwołoczysk aż do Husiatyna rozwinął się od dawna domowy przemysł kołodziejski, skutkiem zubożenia włościan wynikłego z podziału gruntów, a przytem skutkiem sprzyjających warunków naturalnych. Miodobory bowiem na swych pokładach skalistych wydają w wielkiej obfitości drzewo dla kołodziejstwa odpowiednie o miąższości spoistej, jak: jesiony, jawory, klony, brzosty, graby i brzozy, a obok tego jako jedyna okolica lesista na Podolu z powodu powszechnego braku drzewa, a w szczególności materyału kołodziejskiego nie potrzebują się obawiać żadnej konkurencyi. Wedle zestawienia sporządzonego przez Wydział powiatowy Skałacki, zajmuje się w dwunastu miejscowościach 196 kołodziejów wyrabianiem następujących przedmiotów, jak: wozów, sani, wózków węgierskich, załubni bardzo zgrabnych, pługów, ruchadeł, bron, półdrabków, drabin snopowych, grabi, noszy, jarzem na woły, łopat, żaren, stęp, kojców, przęślic, warsztatów stolarskich, kołodziejskich i tkackich, koleśni dla pługów, taczek, skrzyń na odzież, szafek na naczynie i wszelkich innych drobiazgów gospodarczych. Wyroby te sprzedawane bywają w Grzymałowie, Skałacie, Toustem, Chorostkowie, Kopyczyńcach, Husiatynie, Probużnie i Tarnopolu i zaspokajają potrzeby około 60 gmin powiatu Skałackiego, tudzież części powiatów Husiatyńskiego, Trembowelskiego, Zbarażskiego i Tarnopolskiego. W przybliżeniu obliczona wartość produktów eksportowanych po za miejsca wyrobu wynosi 17.600 złr. rocznie; wartość zaś pracy samej rękodzielników po strąceniu około 50% wartości materyału 8.800 złr. w. a., co przy znacznej liczbie rękodzielników (200), a przeciętnem ośmiomiesięcznem zajęciu tychże przy warsztacie daje lichy zarobek 20 ct. dziennie. Przyczyną tak małego zarobku jest wyzyskiwanie rękodzielników przez lichwę, nieuctwo tychże, wreszcie brak przysposobionego materyału i odpowiednich narzędzi kołodziejskich.

Aby ten przemysł domowy podnieść na poziom dzisiejszych wymogów, a tem samem podnieść dobrobyt ludu bałamuconego różnemi propagandami na kresach galicyjskiej Rusi, postanowiły władze autonomiczne za inicyatywą rady gminnej w Toustem założyć w tem miasteczku fachową szkołę kołodziejską. Szkoła ta, która początkowo ograniczoną będzie na przysposobienie materyałów, a w dalszym swym rozwoju będzie się w znacznej części opłacać własnemi wyrobami, a w której nauka ma być bezpłatnie udzielaną, może się stać rozsadnikiem umiejętnych kołodziejów, którzy w obszarach dworskich znajdą natychmiastowe pomieszczenie korzystne, a przytem wpłynie na podźwignięcie przemysłu domowego.

Wychodząc z tej zasady, że w pierwszych dwóch latach szkoła mieć będzie zadanie przysposabiać materyały i ograniczy się tylko na wyrobie drobnych przedmiotów, tudzież że już w drugim roku będzie dochód ze sprzedaży drobnych wyrobów, preliminuje Wydział powiatowy Skałacki na urządzenie jednorazowo 400 złr., na utrzymanie zaś szkoły rocznie 600 złr. Ponieważ zaś gmina miasteczka Toustego zobowiązała się dać bezpłatnie pomieszczenie dla szkoły, przytem udzielić zasiłku jednorazowego w ilości 20 złr. na zakupno narzędzi i prowadzić bezpłatnie nadzór, kontrolę i książkowanie, dalej zaś Wydział powiatowy Skałacki uchwalił wesprzeć jednorazowo szkołę kwotą 75 złr., a przez lat sześć subwencyonować takową rocznym zasiłkiem 150 złr., przeto po odliczeniu innych jeszcze dobrowolnych datków obywatelstwa okolicznego w ilości 75 złr. rocznie, niedobór wynosi w tytule urządzenia 285 złr., utrzymania zaś 75 złr. w. a. rocznie.

Otwarcie i egzystencya jednak szkoły tej jest już zapewnioną, gdyż odnośną prośbę Rady gminnej i Skałackiego Wydziału powiatowego załatwił Wydział krajowy temi dniami przychylnie, uchwalając na założenie projektowanej szkoły jednorazowy zasiłek w kwocie 285 złr., oraz na utrzymanie tej szkoły subwencyą roczną w ilości 275 złr. na przeciąg lat sześciu. Subwencyę tę krajową otrzyma Wydział powiatowy, skoro szkoła wejdzie w życie, pod warunkiem, jeżeli szkoła uznaną będzie jako zakład powiatowy, a w statucie jej zastrzeżonem będzie dla Wydziału krajowego oprócz prawa udziału w zarządzie szkoły, także prawo zwierzchniego nadzoru nad tymże zakładem, wykonywać się mające albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem istniejącej przy Wydziale krajowym kuratoryi dla spraw przemysłu domowego i drobnego.

Statut organiczny szkoły, którego wypracowanie poruczył Wydział krajowy, Skałackiemu Wydziałowi powiatowemu, ma wedle uchwały Wydziału krajowego mieścić w sobie następne zasadnicze postanowienia:

1) Szkoła kołodziejska w Toustem będzie zakładem powiatowym.

2) Nauka udzielać się będzie bezpłatnie, bez różnicy stanu, wieku, płci i wyznania.

3) Kurs trwa osiem miesięcy, a to od 1 października, do 1 czerwca.

4) Kierownictwo szkoły, tudzież bezpośredni nadzór nad nią, niemniej prowadzenie tak fachowe, jako też administracyjno-techniczne pozostawać będzie w ręku „Rady szkoły kołodziejskiej“, złożonej z pięciu osób, mianowicie: z dwóch członków mianowanych przez Wydział krajowy, z dwóch członków mianowanych przez Wydział powiatowy i jednego członka mianowanego przez Radę gminną miejscową.

5) Rada szkoły kołodziejskiej przedłoży do zatwierdzenia plan nauk, plan administracyjno-finansowy, formularze ksiąg rachunkowych, niemniej kontrakt z nauczycielem kołodziejstwa.

6) Rada szkolna uprawnioną będzie do zakupna narzędzi, materyałów, tudzież do adaptacyi szkoły, warsztatów i składów.

7) Definitywna organizacya szkoły nastąpi po upływie roku istnienia tejże.

8) W razie pomyślnego rozwoju szkoły nastąpi organizacya na jedno sześciolecie.

Towarzystwo tkaczy w Korczynie. Przemysł tkacki istniejący od wieków w powiecie krośnieńskim, upada coraz bardziej wskutek rozwoju przemysłu fabrycznego w ościennych krajach, a równocześnie i dawny dobrobyt tamtejszych mieszkańców, który się głównie na tym przemyśle opierał, chyli się do upadku. Zagraniczne przędzalnie lnu i konopi dostarczają bowiem do wyrobu płócien nici o wiele tańszych i odpowiedniejszych, aniżeli uzyskać można z przędzenia domowego, a tkacze pozbawieni zasobów pieniężnych nie są w stanie sprowadzać nici wprost z fabryk i z tej przyczyny materyał ten dopiero od kapitalistów starozakonnych po bardzo wysokich cenach muszą kupować. Obok tego nawet i zamożniejsi tkacze, którzy ten przemysł na własny rachunek prowadzą, nie mając rozleglejszych handlowych stosunków i nie znając rozlicznych dróg do zbytu tego produktu a nadto nie posiadając dostatecznych kapitałów dla przetrzymania fabrykatu, kiedy tenże najtańszy i chwila do sprzedaży najmniej właściwa, są wyzyskiwani przez izraelitów handlujących tym produktem i utracają zysk, któryby w korzystniejszych warunkach mieć mogli.

Dla uchronienia się od podobnego wyzyskiwania zawiązali tkacze Korczyńscy na dniu 25 stycznia b. r. stowarzyszenie pod firmą: „Towarzystwo tkaczów w Korczynie pod opieką św. Sylwestra, stowarzyszenie zarejestrowane z poręką dwukrotnego udziału“ — którego celem wedle statutu jest „z jednej strony ratowanie nędzy miejscowej przez dostarczanie członkom potrzebnych im do wyrobu płótna materyałów i produktów surowych, oraz trwałego zarobku, z drugiej zaś pośrednictwo w sprzedaży wyrobów członków swoich i dostarczanie krajowi po cenach sumiennych, dobrych, pewnych ręcznych wyrobów, równie jak i zakupno i sprzedaż tych wyrobów na rachunek Towarzystwa“.

Objaw ten pomocy własnej jest pod każdym względem chwalebnym i zasługuje na poparcie władz, zwłaszcza że sami stowarzyszeni zarządu odpowiednego zorganizować nie potrafią.

Dla tego też z przyjemnością notujemy fakt, że władze autonomiczne zajęły się gorąco wdrożeniem tej instytucyi na właściwe tory.

Krośnieński bowiem wydział powiatowy zajął się sprowadzeniem fachowego człowieka z interesem tego rodzaju obznajomionego, który ma przeprowadzić organizacyą zarządu i urządzić prowadzenie rachunków i książek i przyobiecał towarzystwu wyjednać u reprezentacyi powiatowej subwencyą do wysokości 200 złr. Wydział zaś krajowy uchwalił na radzie d. 7 b. m. udzielić temu stowarzyszeniu zasiłek jednorazowy w kwocie 800 złr. na koszta zarządu, tudzież pożyczkę do wysokości 2.000 złr. na 3% rocznie. Tak zasiłek jak i pożyczkę zaasygnuje towarzystwu Wydział krajowy, skoro takowe rozpocznie swe czynności. Co do ewentualnych zmian statutu przedłożonego za pośrednictwem Wydziału powiatowego Krośnieńskiego, poweźmie Wydział krajowy decyzyą dopiero po zasięgnięciu opinii zarządu związku spółek zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 8 marca 1882 r.

Przewodniczący, Prezes: p. Baranowski, obecnych członków 14.

Na wstępie poruszył p. Emil Baruch konieczność i ważność pojedynczych publikacyi wykazujących ruch handlowy i przemysłowy, po czem po przemówieniu pp. Epsteina, Gustawa Barucha i Zieleniewskiego, uchwalono wydawać corocznie drukowany szematyzm obejmujący wszystkich handlujących i przemysłowców w okręgu Izby osiadłych.

W dalszym toku zainterpelował p. Zieleniewski prezesa o stan sprawy założenia w Krakowie szkoły handlowej, a otrzymawszy odpowiedź, że w tej mierze w ostatnich czasach nastąpiła pewna stagnacya, wnosi wybór komisyi złożonej z Prezesa i trzech członków Izby, któraby się do Prezydenta miasta udała w celu uzyskania przyspieszenia otwarcia tej szkoły.

Po przyjęciu powyższego wniosku wybrano do tej komisyi pp. Zieleniewskiego, Goebla i Emila Barucha, a zarazem uchwalono na wniosek sekretarza dr. Leo wystosować petycyę do ministerstwa handlu i do Izby poselskiej o przyznanie założyć się mającej szkole stałej subwencyi rządowej i zawezwać znaczniejsze instytucye finansowe do przyczynienia się do rychłego otwarcia szkoły stosownemi datkami.

Odczytano dalej odezwę lwowskiej Izby handlowej w której podniesiono uszczerbek wyrządzony kupcom przez obniżenie portorya od przesyłek pocztowych pięciokilowych, wskutek czego wielu konsumentów potrzebne artykuły zwłaszcza kolonialne sprowadza bezpośrednio od zagranicznych hurtowników. Przedmiot ten wywołał nader żywą dyskusyę, w której pp. Schönfeld i Holzer przemawiali za zaprawadzeniem podwójnego cła od podobnych przesyłek, po wyczerpującym jednak wyjaśnieniu rzeczy przez p. Goebla, wykazującego, że wielu kupców sprowadza w wzmiankowany sposób towary lekkie lub też łatwemu zepsuciu ulegające i że wyzyskiwanie łatwowierności tutejszych konsumentów przez zagranicznych spekulantów przesyłających w pięciukilowych partyach przeważnie towar lichszej jakości niebawem samo przez się ustanie, uchwalono nie czynić żadnych kroków w celu utrudnienia zakwestyonowanych przesyłek.

W załatwieniu dalej zażaleń pp. Ignacego Tugendhata i Joachima Perlbergera, których słuszność jednomyślnie stwierdzono, postanowiono udać się do namiestnictwa z prośbą, by starostwom ponownie polecono, by przepisów w celu utrzymania wolności handlu przewozowego wydanych przestrzegali i energiczniej niż dotychczas liczne i szkodliwe nadużycia propinatorów usuwali.

Na wniosek p. J. Holzera, uchwalono przedstawić ministerstwu handlu konieczność założenia urzędu cłowego w Rzeszowie, gdyż oclenie w Krakowie zbyt wielkie dla sprowadzających przysparza koszta.

W końcu wydelegowano p. Emila Barucha do ankiety zwołanej przez p. prezydenta miasta w celu podniesienia jarmarków na towary, produkta, bydło i konie; wybrano komisyę złożoną z pp. Emila Barucha, Maurycego Schlesingera i Schönfelda mającą czuwać nad przestrzeganiem interesów kraju z powodu taryfy celnej i przedstawiono sześciu kandydatów na asesorów handlowych przy nowo utworzonym Sądzie obwodowym w Wadowicach.

Oszczędnośc nie w porę. Z Gorlickiego otrzymujemy opis następującego faktu: W r. 1880 udzielił Wydział krajowy na drogę dojazdową do kopalń harklowskich 5 klm. długą 1500 fl. subwencyi na szuter. Spółka harklowska wypłaciła gotówką tyleż na wykupno gruntów — urządziła stałą komunikacyę zapomocą promu linowego wybornej konstrukcyi na rzece Ropie — dom mieszkalny dla przewoźnika oraz drużnika, obsadziła drogę drzewkami, i gdze może naprawia i łata do pewnego stopnia całą tę drogę nie szczędząc kosztu i trudu — by ją w dobrym stanie utrzymać — właścicielka zaś obszaru dworskiego udzieliła bezpłatnie na przestrzeni 3 km. grunt pod tę drogę i jeden mórg lasu na mosty i poręcze.

W r. 1881 Wydział krajowy uchwalił znów na szuter 1000 fl. i pieniądze te leżały już w kasie powiatowej jasielskiej — z żądaniem jednak by spółka harklowska i obszar dworski deklarowały im raz na zawsze utrzymać swoim wyłącznie kosztem wyż wspomnianą drogę, inaczej kwoty 1000 fl. asygnowanej nie wyda.

Skutek więc pozostał ten, że dziś nikt już tą drogą przejechać nie jest w stanie, bo gdy zeszłego roku jeszcze z ładunkiem jechano w górę parą koni, dziś już potrzeba 6 koni, by ten sam ciężar pod górę sprowadzić można.

Straciło się przeto całe 1500 fl. — straciło się drogę, gdyż teraz fosami jeżdżą — i drzewka, z których już ani śladu nie pozostało — a wszystko z winy czysto formalnej natury — która w żądanych deklaracyach spoczywa.

Powiatowe kasy oszczędności. Otrzymujemy z wielickiego następujące pismo: W Nrze 53 z 5go marca wyczytałem artykuł z Podola o Kasach Oszczędności. Nadmieniono tam, że tylko w wadowickim powiecie kasa taka istnieje. Otóż muszę donieść, że w powiecie wielickim już dawno egzystuje za poręką powiatu Kasa pożyczkowa i Kasa oszczędności powiatowa.

Kasa pożyczkowa powiatowa udziela włościanom i mniejszej własności na osobisty kredyt za poręką gminy i wójta od 10 do 200 złr. w. a., i rozwinęła się znakomicie. Włościanie chętnie pożyczki biorą, najregularniej spłacają raty, bo każdy wie, że jeśli zalegnie z kilkoma ratami, to tem samem traci prawo do nowej pożyczki, więc tego się boją i nie zalegają z ratami; proszących o pożyczki jest tak wiele, że szczupłe fundusze, jakiemi powiat rozporządza nie wystarczają, i Wydział powiatowy postanowił udać się do jakiej instytucyi finansowej o pożyczkę, aby mógł włościanom przyjść w pomoc. Takie instytucye pod dozorem Rad powiatowych, zasilone przez bank krajowy zaradziłyby prędzej złemu, jak banki hypoteczne, bo z kasy pożyczkowej z mniejszym kosztem i rychło może każdy włościanin pożyczkę dostać, co w banku na hypotekę połączone jest z wielkim kosztem i stratą czasu. A dowód, jak zbawienne skutki taka kasa pożyczkowa przynosi, jest w powiecie wielickim, gdzie się włościanie do tak regularnego uiszczania rat przyzwyczaili, że rzadko który z niemi zalega.

Kasa oszczędności powiatowa udziela na weksle i na hypoteki od 300 złr. w. a. zacząwszy, i z tej dużo włościan pożyczki bierze, ale że to na hipoteki włościanie biorą, tu już zalegają z ratami, znając procedurę naszą sądową. Nie ma zatem wątpliwości, że zamiast zbiorowych kas oszczędności gmin, najpożyteczniejszem byłoby, aby w każdym powiecie była kasa pożyczkowa powiatowa, do której wszystkie kary, fundusze gminne i powiatowe wpływały, a które zasilane pożyczkami z banku krajowego na sposób kasy w Wieliczce udzielałyby pożyczki włościanom.

Wiedeń, 9 marca. Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicza i spółki. Café Stierböck.

Na dzisiejszym targu spęd był większy niż w ubiegłym tygodniu, jednakowoż rzeźnicy zachowali rezerwę i zmusili sprzedających do ustępstw, które szczególnie przy cielętach silniej wystąpiły.

Także inny towar wykazuje znaczne osłabienie. Tylko targ owczy, idąc za impulsem danym z Paryża, wykazuje wyższe ceny i zakończył w ożywionem usposobieniu.

Przywieziono: 3592 sztuk cieląt, 1030 sztuk zabitej i 1338 sztuk żywej nierogacizny, 224 sztuk zabitych i 4644 sztuk żywych owiec, jakoteż 1870 jagniąt.

Płacono: za cielęta po 36—54 zł., za zabitą nierogaciznę po 50—58 złr., za żywą po 38—57 złr., za zabite owce po 42—50 złr., za przednie po 57 złr., za strzyżone po 50—54 złr. za 100 kilo.

Za żywe płacono: za owce od 17—30 zł. za przednie 33 złr., strzyżone 22—28 złr. także $31\frac{1}{2}$ złr., za jagnięta 5—13 za parę.

Wiedeń, 10 marca.

Pszenica na wiosnę, 12·32—12·35, pszenica na jesień 11·07—11·10. Owies na wiosnę 8·25—8·27. Owies na jesień 7·10—7·15. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·25 — 9·60, Żyto na wiosnę 9·25 — 9·27, Żyto na jesień 8·85—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·52 —7·55, gotowa 7·75—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·75—33. —

Nafta za 100 kilo 16—16·25.

Nafta 9 marca. Hamburg 8·82, na marzec 8·76 na sierpień, grudzień 9·46. Brema 7·10—7·05 mark. — Antwerpia za marzec 18·75 franków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 marca.

Piszą nam z Wiednia:

„Załatwienia sprawy indemnizacyjnej nie można się teraz niestety spodziewać. Jest prawie pewnem, że Lienbacher, który od czasu objęcia roli „języczka u wagi“ stał się do najwyższego stopnia samowolnym — będzie przeciwny takiemu załatwieniu sprawy indemnizacyjnej, któreby odpowiadało słuszności, prawu, i istotnemu interesowi kraju. Czy zaś bez poparcia jego klubu rzecz się da przeprowadzić — jest bardzo wątpliwe. Co do kolei transwersalnej, to wprawdzie budowa jej będzie w tym roku rozpoczęta, ale tak tylko *ut aliquid fecisse videatur.* Może stosunki zagraniczne, które coraz bardziej się zaostrzają i — wierzajcie — wywołują tu najbaczniejszą uwagę i pewien niepokój — skłonią rząd do energiczniejszego podjęcia budowy tej kolei, która ma wysokie strategiczne znaczenie. — Sejm galicyjski będzie w maju zwołany, ale prawdopodobnie na czas bardzo krótki“.

Polit. Corresp. zaprzecza stanowczo doniesieniu jednego z pism wiedeńskich, jakoby toczyły się narady ministeryalne w sprawie ponownego zwołania delegacyj wspólnych, i jakoby w tym celu prezydent ministrów węgierskich Tisza miał przybyć do Wiednia. Doniesienie to jest „zupełnie nieuzasadnione“ — a o ponownem zwołaniu delegacyi nie ma mowy.

Posłem austryackim na dworze petersburskim ma być zamianowany szef sekcyi hr. Wolkenstein, ten sam, co podróżował niedawno w sprawach dunajskiej żeglugi. Wiadomość o prawdopodobnem zamianowaniu Wolkensteina, miała być w Petersburgu bardzo dobrze przyjęta.

Przedłożony wczoraj wniosek rządowy o nadzwyczajne kredyta na akcyę wojskową celem stłumienia ruchu na południu monarchii, powołuje się na sankcyonowane przez cesarza uchwały delegacyj, zezwalające na wydatek w tym celu w kwocie 8 milionów. Z tej kwoty przypada na tę połowę monarchii 5.488.000 złr. (t. j. $68\frac{1}{2}\%$). Że zaś w budżecie ma ta kwota być połączoną z wydatkami na wojska stojące w Bośnii i Hercegowinie, należy pokryć ogółem 8 milionów — na co skarb państwa posiada sumę 6.727.445 złr., jest przeto niepokrytych 1.272.555 złr., które mają być pokryte ze sprzedaży, a względnie lombardowania wspólnych aktywów.

Na temże samem posiedzeniu wniósł rząd zmianę art. 8 ustawy finansowej na r. 1882. Według pierwotnego projektu miał artykuł ten tak opiewać, że o sposobie pokrycia niedoboru orzeknie osobna ustawa. Gdy jednak Rada państwa już się poprzednio oświadczyła raz za tem, ażeby sposób pokrycia niedoboru był objęty ustawą finansową, przeto rząd wnosi następującą zmianę powyższego artykułu:

„Jeżeli ogół wydatków w kwocie 462.530.649 złr. porówna się z ogółem dochodów 428.744.972 złr. okaże się niedobór 33.785.677 złr. Upoważnia się ministra skarbu, ażeby do pokrycia tego niedoboru wydał zapisy długu państwa pięcioprocentowe, niespłacalne i od podatku wolne, a na podstawie ustawy z 11 kwietnia 1881 r. do ust. państwa Nr. 33 — ewentualnie zaś, póki wydanie tej renty nie nastąpi, potrzebne kwoty bieżącym długiem pokryć.

W ostatnim numerze *Nowoje Wremia* z czwartku, jaki w tej chwili odbieramy, znajduje się kilkoszpaltowy artykuł prof. Kojałowicza, w którym tenże wypowiada niestworzone rzeczy o propagandzie polskiej w zachodnich prowincyach, zwłaszcza na Białorusi. Zarzuca ten polakożerca społeczeństwu rosyjskiemu, że całkiem nie zajmuje się młodzieżą małoruską i białoruską, nie zaszczepia w jej sercach ideałów narodowych, lecz oddaje ją na łup polskości, papieża rzymskiego, zmartwychwstańców i tym podobnych potworów, pragnących zadławić Rosyą. Przyzwyczajeni do obelg szowinistów rosyjskich nie myślimy wcale odpowiadać na oszczercze zarzuty i całą wiązankę obelżywych epitetów, która ten tylko skutek przyniesie, że młodzież białoruska nie zwróci się z pewnością ku Rosyi, lecz w stronę Polski.

Większością 303 głosów przeciw 235, przyjęła Izba gmin rezolucyę Gladstona, która zawiera naganę Izby lordów za wybór komisyi dla zbadania działalności nowej irlandzkiej ustawy agrarnej. Poważna większość 68 głosów, którą gabinet ma za sobą, pozwoli mu silnie wystąpić przeciw zachciankom lordów, dążących do powrotu do *status quo ante*, do czasów przed zdobytą z takim trudem ustawą agrarną, która była jedynym rezultatem całorocznej pracy parlamentarnej. — Sekretarz stanu dla Irlandyi, Forster, który z polecenia gabinetu odmówił stanąć przed komisyą Izby lordów, wyłożył w dłuższym liście motywa takiego kroku i szkodliwość działalności takiej komisyi. Tymczasem w hrabstwach Limmerick i Clare dzieją się gwałty „lunatyków“ irlandzkich, którzy nietylko przy świetle księżyca, ale w jasny dzień popełniają zbrodnię za zbrodnią, i wprost przygotowują się do zbrojnego powstania. W Swinford zastała policya przeszło sto ludzi robiących ćwiczenia bronią. Przy Castle Island został napadnięty dzierżawca za zapłacenie czynszu dzierżawnego, wyciągnięty przez maskowanych spiskowców z domu i postrzelony w nogi, że odjęcie obydwu nóg stało się koniecznem. Morderstw nowych cały szereg. — W kołach posłów liberalnych przygotowuje się petycya do Gladstona domagająca się, ażeby tenże zmienił projekt ustawy co do zmiany regulaminu Izby i Clôture, w tym duchu, ażeby nie prosta większość, lecz większość trzech-czwartych Izby potrzebną była do uchwalenia zamknięcia rozpraw.

Jeszcze się nie zamknęła mogiła nad popiołami generała Medici, a już Italia opłakuje stratę drugiego męża którego imię zapisane na wszystkich kartach dziejów odbudowania i uorganizowania nowej Italii.

Giovanni Lanza, piemontczyk. ur. 1815, od r. 1848 bierze udział w życiu publicznem Włoch już to jako członek towarzystw liberalnych, wnet w Izbie, wnet jako prezes parlamentu. Od r. 1855 członkiem gabinetu Cavoura, i w czasie wojny 1859 dzierży tekę finansów. Z zawarciem pokoju w Villafranca przeciw woli Cavoura, ustępuje z nim razem i usuwa się od spraw publicznych aż do r. 1864, w którym obejmuje tekę spraw wewnętrznych w gabinecie La Marmory, powołanym z okazyi przeniesienia stolicy do Florencyi. Lecz w rok już z powodu różnicy zdań w kwestyi wyborów wystąpił z rządu.

W 1867 Izba wybiera go swoim prezesem, przeciw kandydaturze Ratorriego, a w r. 1869 pomimo starań rządu wybrany powtórnie prezesem Izby, co sprowadza przesilenie gabinetowe. Lanra formuje nowy gabinet, w którym pod przewodnictwem Selli dzierży tekę spraw wewnętrznych, przyczem dostaje mu się w udziale trudne zadanie, jakiem była sprawa przeniesienia stolicy państwa do Rzymu. W r. 1873 usuwa się z urzędu i obejmuje kierownictwo opozycyi. Należał do staroliberalnej szkoły patryotów włoskich i piemontczykiem był na wskróś, więc stanowczy zwrot na lewo który przedstawia dzisiejszy rząd i większość parlamentarną, miał w nim twardego przeciwnika. Uznawany jednak za powagę w rzeczach finansowych, szanowany przez wszystkich, zostawia po sobie żal całego narodu.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Poznań, 11 marca. *Posener Tageblatt*, organ kół urzędowych, zamieszcza artykuł pochodzący od berlińskiego korespondenta, w którym podnosi wysoko mowę generała Stiehle. Powiada, że Niemcy wdzięczni muszą być generałowi za to, że wyraził uczucia całych Niemiec, czcząc właściwości polskiego narodu i jego wspaniałe wspomnienia dziejowe. Niemcy które tyle cierpiały skutkiem politycznego rozdarcia, muszą mieć współczucie dla narodu, który utracił niepodległość. Artykuł przypomina, jak niegdyś Bismark radził, aby książę następca tronu uczył się polskiego języka.

Warszawa, 11 marca. Obiega tu pogłoska, że podróż Starynkiewicza do Petersburga odnosi się do sprawy samorządu miast Królestwa.

Wiedeń, 11 marca. Poseł Hausner w obszerniejszej mowie, odparł insynuacye i fałsze wypowiedziane wczoraj przez Kułaczkowskiego. Mowa ta zrobiła jeszcze większe wrażenie od pierwszej.

Wiedeń, 11 marca. Dzisiejsza mowa Hausnera była dla Kułaczkowskiego prawdziwie zabójczą, przez niezłomną swą logikę, wielką ilość podanych faktów i cyfr. Hausner wykazał niezbicie, że Polacy bronią ludu ruskiego, pragnąc dlań wszelkiego dobra, podczas gdy partya śgo Jura poniża lud ten i zdradza go. Izba cała bez różnicy stronnictw słuchała tej niepospolitej mowy z wytężoną uwagą.

Wiedeń, 11 marca. Wczorajszą zapowiedź Pražaka, iż wniesiony będzie projekt uregulowania stosunków co do języka w sądach i urzędach całego państwa, obejmująca także równouprawnienie języków na Szląsku — uznaną została jako najdonioślejszy czyn rzadu.

Wiedeń, 11 marca. Z placu boju na południu donoszą o zwycięskiem posuwaniu się wojsk austryackich. Z Cattaro donoszą o wzięciu Dragali.

Wiedeń, 11 marca. *Neue fr. Presse* donos z Petersburga, że Skobelew miał dnia 7 posłuchanie u cara. Przedtem wyraził przyjaciołom obawę, iż może utracić dowództwo.

Wiedeń, 11 marca. Pomimo pomyślnych wiadomości z placu boju na południu monarchii, usposobienie giełdy jest mdłe, w skutek obaw przed panslawistycznemi zamachami, i kontrminy, wywołanej wydaniem nowej renty.

Wiedeń, 11 marca. Lienbacher wystąpił dzisiaj ze stanowiska fachowego za równouprawnieniem językowem — wita radośnie zapowiedziane wniesienie dotyczącego tej sprawy rządowego przedłożenia.

Dubrownik (Raguza), 11 marca. Wojska brygady gen. Hortnika zdobyły warownie Cerkwicy. Dalsze operacye wojskowe idą pomyślnie.

Zara, 11 marca. Uwięziono tu osławionego agitatora Angyelicsa.

Petersburg, 11 marca. Według nadeszłych tu z zagranicy doniesień, miało w stronnictwie nihilistyczno-rewolucyjnem nastąpić połączenie rozbitych chwilowo frakcyj. Przyjęto program czynnej rewolucyi, bez odosobnionych morderstw.

Petersburg, 11 marca. W Odessie prócz wykrycia drukarni nastąpiły aresztowania. Uwięziono Stefanowicza, redaktora pism rewolucyjnych, poczem przedsięwzięto aresztowania w Kijowie, Charkowie i Petersburgu.

Petersburg, 11 marca. Minister skarbu Bunge ocenił szkody skarbu rosyjskiego i straty wartościowe w wypłatach procentów, wynikłe z powodu mów Skobelewa, na 6 milionów rubli srebrem. Korzelew ogłosił w dzienniku *Ziemstwo* nadzwyczaj smutny pogląd na wewnętrzne stosunki Rosyi. Dzienniki rosyjskie wyrażają niepokój z powodu pojawienia się nowych wielkich defraudacyj.

Berlin, 11 marca. *Nord. Allg. Ztg* pisze, że dla pomyślnego toku spraw niemieckich koniecznym jest najściślejszy związek Niemiec z Austro-Węgrami, jako rękojmia bezpieczeństwa i prawnego rozwoju obu państw.

Rzym, 11 marca. Kurya rzymska trwa stanowczo przy zasadniczej rewizyi albo zniesieniu ustaw majowych, i nie zgadza się na żaden inny sposób załatwienia sporu kościelnego pruskiego.

Paryż, 11 marca. Finansowy wywód Say'a podnosi, że w skutek upadku dawnego banku Union générale, i wielkiej ażiotaży, targ jest przeciążony. Ale bogata a oszczędna Francya może spokojnie oczekiwać przywrócenia równowagi. Rząd zamierza uregulować dług bieżący.

Minister handlu zawezwał koleje żelazne, ażeby uregulowały refakcye tak, by strony nie ponosiły strat. Do obrad w tej sprawie powołano ankietę taryfową z 24 członków.

Paryż, 11 marca. Z Kairu donoszą, że stanowisko Kedywa jest silnie zagrożone.

Belgrad, 11 marca. Minister Mijatowicz dziś ma powrócić do Belgradu.

Konstantynopol, 11 marca. Derwisz pasza wysłany został przez W. Portę do strzeżenia granicy macedońskiej, i czuwania nad tem, aby Bulgarowie powstrzymali się od udziału w rozruchach hercegowińskich.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Do komisyi prawniczej wybrany Czapek. Izba przechodzi do rozpraw szczegółowich nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Jaques kładzie nacisk na konieczność reformy policyi wojskowej i ustawy karnej i sądów skarbowych, oświadcza się dalej za zniesieniem przedmiotowego postępowania.

Hausner polemizuje z wywodami Kułaczkowskiego. Przeczy, jakoby był chciał poniżać lud ruski. Zarzuty jego odnosiły się nie do ludu ruskiego, lecz wyłącznie do tak zwanej partyi św. Jura, która ani z ludem tym nie jest identyczna, ani też go nie reprezentuje, a pod maską rusinizmu dąży do celów rosyjskich. Wierność Polaków dla państwa opiera się na przekonaniu, na uznaniu i ocenieniu tego, co państwu zawdzięczają.

Lienbacher zgadza się z wnioskiem Rosera co do odszkodowania niewinnie skazanych; prostszą jednak rzeczą jest wprowadzić w sądownictwo możliwe gwarancye, ażeby takie skazania nigdy lub jak najmniej były możebne. Co do zniesienia lub ograniczenia objektywnego postępowania, podnosi mowca udział partyi wiernokonstytucyjnej we wprowadzeniu tego postępowania. Co do kwestyi językowej zwraca Lienbacher uwagę na to, że i do najwyższego trybunału dochodzą podania we wszystkich językach. Wreszcie zbija twierdzenia Jaques'a. Poczem przyjęto tytuły: kierownictwo centralne oraz najwyższy trybunał. Przy tytule: budżet sądownictwa w krajach koronnych, wyraża Fuernkranz różne życzenia co do polepszenia istniejących ustaw.

Wiedeń, 11 marca. Komisya dla reformy ordynacyi wyborczej przyjęła wnioski referentów odnoszące się do udzielenia prawa wyborczego tym opodatkowanym, którzy płacą 5 zł. w a. podatku. Odrzuciła zaś wniosek Herbsta, aby w gminach wiejskich wykonywanie prawa wyborczego uczynić zależnem od opłacania 2 zł. bezpośredniego podatku z wliczeniem w to dodatków i żeby w kuryi większej posiadłości, tam, gdzie istnieją księgi gruntowe, prawo wyborcze z tytułu posiadania zapisanych w tych księgach dóbr tylko ten mógł wykonywać, kto jako właściciel jest zapisany — tudzież, żeby przy zmianach właściciela w skutek umów pomiędzy żyjącemi, prawo wyborcze było wykonywane tylko wtedy, jeżeli posiadacz przynajmniej od roku jest jako taki w księdze zapisany. Przyjęto natomiast wniosek Clama, ażeby to ograniczenie było zastosowane tylko tam, gdzie istnieją księgi gruntowe i tylko przy zmianach właściciela z powodu umów pomiędzy żyjącemi.

W ciągu rozprawy oświadczył szef sekcyi Kubin, że rząd musi pozostawić uznaniu komisyi. czy do kwoty 5 zł., mającej tworzyć minimum podatku uprawniającego do wyboru, mają być wliczone dodatki, czy nie. Zapewnił także, że rząd nie myśli rychło zastosować ewentualnej ustawy o reformie wyborczej, ani bynajmniej nie ma zamiaru rozwiązywania Izby przed upływem okresu wyborczego.

Buda-Peszt, 11 marca. Izba niższa przyjęła znaczną większością ustawę budżetową.

Zara, 11 marca. *Narodni List* wychodzący w Zara donosi: wojska obsadziły Dragoli. Straty w żołnierzach nieznaczne.

Petersburg, 11 marca. Wczoraj przed południem z powodu rocznicy urodzin cara przybyli do Gatczyny wszyscy ministrowie, generalicya i wysocy dygnitarze. Członkowie carskiej rodziny ukazali się również w komplecie. Odbyło się śniadanie zastawione na 500 osób. Wieczorem obiad jedynie dla członków rodziny. Całe miasto było uroczyście przybrane.

Petersburg, 11 marca. Gubernator ekaterynosławski Durnowo został mianowany pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych.

Belgrad, 11 marca. Ministrowie i deputowani, złożyli dzisiaj królowi przysięgę na wierność. Król ogłosił rozległą amnestyę.

Ateny, 11 marca. Izba wybrała kandydata opozycyi Valaoritisa prezydentem. Król poleci Trikupisowi utworzenie nowego ministerstwa.

Londyn, 11 marca. W Izbie gmin oświadcza Dilke na zapytanie Buhanana, że angielski minister-rezydent w Belgradzie otrzymał polecenie, aby królowi serbskiemu wyrazić życzenia rządu Wielkiej Brytanii z powodu przyjęcia królewskiego tytułu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 11 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·75	75·—
" srebrna "	75·45	75·85
" złota "	93·55	93·90
5% Austr. Renta pap. nowa	90·60	90·50
4% Węg. " "	87·30	87·40
6% " " złota	118·60	118·50
Losy z r. 1860	128·25	128·40
" " 1864	169·—	169·—
" premiowe węg.	116·—	116·—
Londyn	120·60	120·55
Napoleondor	$9·53\frac{1}{2}$	9·53
Marka	58·85	58·80
Dukat	5·62	5·62
Ruble papierowe	120·—	119·75
Lombardy	140·—	139·—
Akcye Banku Austr.-węg.	819.—	819·—
" kredytowe	309·80	310·—
" Karola Ludwika	293·50	294·—
" Lwowsko-Czerniow.	167·25	166·—
" Węg.-półn.-wschodnie	157·—	157·—
" Koszycko-Bogum.	141·—	141·50
" Północno zachodnie	204·50	204·—
" Anglo Banku	124·—	122·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·25	99·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	158·—	158·—
Berlin dnia 11 marca 1882.		
Wiedeń	169·85	169·95
Banknoty	170.—	170·10
Warszawa	203·40	202·50
Ruble	203·40	202·95
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·25
4% " likwidacyjne	53·90	53·75
Akcye Karola Ludwika	124·25	124·50
" kredytowe	540·—	544·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 11/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 25	120 25
	Marki niem. złote lub pap.	" 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 —	5 —
	20-to Frankówka złota		9 —	9 —
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	" 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 50	101 25
4	" " " " "		93 50	95 —
6	" " Banku Hipoteczn.		101 75	102 25
5	" " " " z premią 10%		101 50	102 —
5	" " " " zwrotne za 40 lat		99 —	100 —
6	" dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	" " " "		— —	— —
$5\frac{1}{2}$	" zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	" " " " " " 36 "		100 50	101 50
6	" " " " " " 18 "		— —	— —
7	" dłużne g. Z. Kr. " 20 "		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 50
4	" likwidacyjne "	" " 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 10/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	301 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 80	101 40
4	" " " " "	" " 100	93 50	94 50
6	" " Banku hipotecznego gal.	" " 100	101 75	102 50
5	" " " " z 10% premią	" " 100	101 50	102 50
5	" " " " zwrotne ze 40 lat	" " 100	99 —	100 —
6	" " Banku włościań.	" " 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 20
	Wiedeń, dnia 10/3.			
	Obligi długu Państwa.			
$4\frac{1}{5}$	Renta austr. papierowa	za złr. 100	75 —	75 20
$4\frac{1}{5}$	" " srebrna	" " 100	75 85	76 05
4	" " złota	" " 100	93 90	94 10
5	" " pap. nowa	" " 100	90 50	90 75
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 50
5	" " 1860 " 500 "	" " 100	128 40	128 80
5	" " 1860 " 100 "	" " 100	133 —	133 50
—	" " 1864 bez % całe	" " 100	169 —	170 —
—	" " 1864 bez % połówki	" " 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	145 —	146 —
	Obligi korony węgierskiéj.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 60	118 90
4	" " "	" " 100	87 45	87 65
5	" pap. "	" " 100	87 —	87 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	" " 100	— —	— —

%			płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	" " 100	116 75	117 —
—	" " " po 50 złr.	" " 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	" " 100	109 25	109 75
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	" " 100	99 25	99 75
5	" " Siedmiogrodzkie	" " 100	96 25	97 25
5	" " Węgierskie	" " 100	98 30	98 80
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 50	114 —
5	" " " " 1878	" " 1	103 50	104 —
—	" Wiedeń. komun. " 1874 z pr.	" " 1	— —	— —
3	" Serbskie po 100 franków	" " 1	40 50	41 —
0	" Tureckie po 400 "	" " 1	23 25	23 75
	Listy zastawne.			
$4\frac{1}{2}$	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 25
3	" " " " " z premią	" " 100	100 —	100 50
6	" Banku hipotecz. gal.	" " 100	101 75	102 —
5	" " " " z 10% prem.	" " 100	101 75	102 50
5	" " " "	" " 100	99 50	100 —
5	" zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	" " 100	— —	104 50
7	" " " " " " 20-letn.	" " 100	— —	106 —
6	" " " " " " 36-letn.	" " 100	101 —	102 —
$5\frac{1}{2}$	" " " " " " 36-letn.	" " 100	— —	— —
4	" " gal. tow. kred. ziem.	" " 100	94 —	95 —
5	" " " " " "	" " 100	101 —	101 50
6	" " rustykalne	" " 100	102 50	— —
6	" " " 15-letnie	" " 100	— —	— —
5	" " " 20-letnie	" " 100	95 —	96 —
5	" " Banku austr.-węg.	" " 100	100 70	100 90
$4\frac{1}{2}$	" " " "	" " 100	100 70	100 90
4	" " " "	" " 100	93 85	94 05
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 20	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	" " 100	105 —	— —
$4\frac{1}{2}$	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	" " 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	" " 100	96 20	96 50
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	" " 100	93 —	93 50
5	" z r. 1872 na 300 złr.	" " 100	94 75	95 —
5	Rudolfa na 300 złr.	" " 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	" " 100	90 —	90 20
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	131 —	131 50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	" " 100	88 75	89 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 80	90 20
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	176 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	" "	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	" "	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	" "	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	" "	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	" "	19 40	19 70
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	" "	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	" "	40 75	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	" "	37 20	37 60
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	" "	21 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	" "	51 50	52 —

%			płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	" "	45 —	46 —
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a.	" "	23 —	24 —
$4\frac{1}{2}$	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	" "	— —	127 50
4	" na 50 złr. w. a.	" "	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	" "	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	" "	37 40	37 80
	Akcye bankowe.			
5	Anglobank	na 120 złr.	122 —	122 50
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	112 —	112 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	233 50	234 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	310 —	310 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	309 —	309 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit "	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	819 —	821 —
5	Union.bank	na 100 złr.	118 75	120 25
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 "	164 25	165 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 "	2493 —	2498 —
5	Franciszka Józefa	na 200 "	192 —	192 50
5	Karola Ludwika	na 210 "	294 75	295 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 "	141 25	142 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 "	167 —	167 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		24 25	25 —
bez %	Prag Duxer		58 50	59 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	164 75	165 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 "	160 —	160 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 "	303 25	303 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 "	139 —	139 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 "	155 75	156 25
	Nordosty	na 200 "	158 25	158 75
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	" "	9 53	9 54
	20-to Markówka	" "	11 74	11 77
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	" "	9 78	9 80
	Funty szterlingi	" "	12 —	12 05
	Tureckie liry złote	" "	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	" "	45 95	46 05
	Ruble papierowe	" "	119 75	120 —
	Warszawa, dnia 10/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 25
	Kupony		— —	1 07
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 50	86 80
	Kupony		— —	1 09
5	" " miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 40
	" " " " IIa "		— —	92 30
	" " " " IIIa "		90 90	91 15

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-5-10

W Ogrodzie Strzeleckim

jest do wynajęcia

pierwsze piętro

składające się z czterech pokoi i kuchni. 178-1-2

Wiadomość w miejscu.

Do wynajęcia Mieszkanie

126 **parterowe** 5-5

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, i werandy wraz z ogródkiem w realności przy ul. ś. Gertrudy pod Nr. 5 obok hotelu „Kleina" od 1 Kwietnia b. r.

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125-4-4 **M. Waszkiewicz.**

Do sprzedania

Powóz Landau
i karetka na dwie osoby

u Lipińskiego ul. Bracka Nr 5.

109-8-

Zygmunt Wasilkowski

asfalterz

b. Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami Limmerowskim i Włoskim.

Adres: Kraków, Rynek Główny, Nr. 29, II. piętro. w oficynie. 10-2

BIURO umieszczeń nauczycielek, nauczycieli i bon

25 lat istniejące — 25 lat istniejące

Kraków, Ulica Gołębia, Nr. 16.

Poleca Nauczycielki i Nauczycieli wszelkiego stopnia ukształcenia, posiadających **obok nauk szkolnych** języki **obce**, a mianowicie **francuski i niemiecki**, oraz **muzykę**. Także **Bony Polki, Niemki i Francuski.**

Zlecenia tego rodzaju załatwiane są przez korespondencyę, lub za osobistem porozumieniem.

174-2-6 **Helena Nowolecka.**

Roztwór Mięsny Peptonowany

(Solutio carnis peptonisata Dris Jaworski)

Środek najpożywniejszy i najstrawniejszy oraz i leczniczy **w chorobach żołądka i jelit** jakoteż **w braku strawności i apetytu** w celu pobudzenia tegoż. Znajduje się w stanie świeżym w aptece A. Siedleckiego pod „Białym Orłem" i w Handlu A. Ciszewska L. 3. naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Cena flaszki roztworu mięsnego złożonego 1 złr. w. a. 179-1-3

W handlu Stanisława Feintucha

uczeń

wieku około lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znajdzie zaraz pomieszczenie. 176-1-2

2 pokoje i kuchnia

na I. albo na II. piętrze

są do wynajęcia

od 1 Kwietnia 1882 r.

Bliższa wiadomość u właściciela domu Ulica Długa Nr. 32. 167-3-3

Poszukiwaną jest do kupna

WILLA

z domem murowanym umeblowanym, z ogrodem, z zabudowaniami gospodarskiemi, z inwentarzem i z obszarem około 16 morgów ornej ziemi, w promieniu półmilowym od Krakowa.

Bliższa wiadomość u p. Br. Ryxa, ul. Bracka Nr. 13 w Krakowie. (170-2-3)

Kawiarnia S. Rehmana

w Krakowie

urządzona na I. piętrze w Głównym Rynku, w domu zwanym Krzysztofory, z powodu dłuższej słabości właściciela

zaraz do sprzedania lub podnajęcia

Wiadomość bliższa na miejscu. 123-8-10

SYRUP sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch, w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski, w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. 67-4-6

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-7-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

PREZES

Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

zawiadamia członków, że dnia 26 Marca b. r. to jest w Niedzielę o godzinie 3 po południu odbędzie się za rok 1881.

DWUNASTE PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE

ZGROMADZENIE OGÓLNE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

w sali posiedzeń Rady miejskiej w gmachu Magistratu przy placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1. Wybór czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności rocznych i bilansu za rok ubiegły 1881.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
4. Wybór ośmiu nowych Członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1879 i sześciu do uzupełnienia reszty kadencyi.

Bilans i sprawdzenie onegoż z dniem 18 Marca b. r. w godzinach biórowych w Towarzystwie zaliczkowem przejrzane być mogą. Udział najmniej w kwocie złr. 20 do kasy Towarzystwa Zaliczkowego przez członka wniesiony, nie inaczej, jak za okazaniem książeczki udziałowej nadaje prawo do wstępu na Ogólne Zgromadzenie.

Kraków dnia 9 Marca 1882. 177-1-3 **Dr. Adam Asnyk.**

! Dla osób chorych na piersi blедniczych i niedokrewnych !

oraz wyzdrowieńców, wyświadcza znakomite usługi przyrządzony przez aptekarza Jul. Herbabny w Wiedniu, tysiąc razy wypróbowany

Syrup z podfosforanu wapniowo-żelazistego.

Działanie: Dobry apetyt, spokojny sen, zwiększone wytwarzanie się krwi, ułatwienie kaszlu, łatwe odpluwanie, usunięcie potów nocnych i osłabienia przy ogólnem wzroście sił.

Cena 1 flakonu **wraz z broszurą Dra Schweizera** (zawiera dokładną naukę) **1 złr. 25 ct.** pocztą 20 ct. na zapakowanie.

J. Herbabny, Apteka „zur Barmherzigkeit" Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 165-2-6

Na giełdzie wiedeńskiej

zyskać może tak przy **tendencyi** na **zwyżkę** jak **zniżkę** wiele pieniędzy ten, który najprędzej i najdokładniej obznajomiony jest o wszelkich czynnikach mających wpływ na bieg kursów wartości giełdowych.

Wskutek mojej długoletniej praktyki i związków z zagranicznemi miejscami, z przyjemnością mogę wszystkim szanownym komitentom dostarczyć **zawczasu** podobnych **wielce wartujących informacyj.**

Objaśnień i rad na każdą spekulacyę udzielam jak najchętniej i wypełniam jak najkorzystniej wszelkie rodzaje eperacyj giełdowych.

Również mogą kupione przezemnie efekta tak długo pozostać u mnie na spekulacyi, dopóki nie zostaną korzystnie zrealizowane.

Ponieważ obecna pora jest szczególnie korzystną, przeto polecam usilnie, aby jej bez korzystania nie pominąć, lecz uchwycić trafnie sytuacyę.

Hermann Knöpflmacher, 42-10

Dom bankowy i giełdowy w Wiedniu, Hohenstaufengasse 2.

Adres telegramowy: „Bankhaus, Knöpflmacher, Wien."

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE, **CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,** RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI, **PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NACZÓŁKI NA LISTY I KOPERTY, KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE**

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecając czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych.

29-13

XIX. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza po ośmnastoletnich korzystnych wynikach, mianowicie

8, 9 i 10 Czerwca 1882

w Wrocławiu

wystawę i targ machin i sprzętów

gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela współpodpisany radca gospodarczy **W. Korn,** Matthiasplatz 6; — do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej **do końca Marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w Styczniu 1882 r. 106-5

Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego

W. Korn. *B. Wyneken.*

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876. oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie

Środki lekarskie i toaletowe

wyrobu

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

APTEKARZA „POD KORONĄ" W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Roczyn „Lerasa" zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10 centów.

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych. zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym Cena butelki 1 złr. 50 cent. pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem *Michał Miączyński.*

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. Ulica Ochronek Nr. 8 w Lwowie,

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie. Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*

Moszczan dnia 30. Października 1881. Kapucyn w Krakowcu. — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

ANTIHEMICRANIN. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo, Cena flakonu, 1 złr. 80 ct.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne. węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr, **Pasta do zębów** 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną. często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 ct.

Wody lekarskie. przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wielu skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międlicki apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt. w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribit apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt. 4-9-27

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatyczne.**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*